Nr 60. We Lwowie Środa dnia 29. Lutego 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Telefon Redakcji 171.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.**

## Zwycięstwo Tirarda.

**Lwów** 28. lutego.

Za przykładem prasy paryskiej zajmuje się teraz także prasa zagraniczna badaniami statystycznemi z posiedzenia parlamentu francuskiego dnia 23. bm. Wiadomo, że na porządku dziennym stał wówczas tajny fundusz dyspozycyjny, którego uchwalenie uważa się zawsze za wotum zaufania dla rządu. Ponieważ już przedtem wiele mówiono o przesileniu gabinetowem i o upadku ministerstwa Tirarda, nic przeto dziwnego, że uchwała funduszu dyspozycyjnego i połączone z nią wotum ufności dla ministerstwa żywo tam zajmuje umysły polityczne. Daty statystyczne, na których się opierają wszystkie rozumowania polityczne, są następujące: Większość, która głosowała za funduszem dyspozycyjnym dla pana Tirarda, liczyła 248 — według innych źródeł 246 głosów. Z tych przypada 245 głosów na republikanów, a 3 głosy na monarchicznych konserwatystów. Większość republikańską stanowili przeważnie oportuniści, do których się przyłączyło 44 członków lewicy radykalnej i jeden członek skrajnej lewicy. Mniejszość głosującą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu stanowiło razem 220 deputowanych. Z tych przypada 123 na konserwatystów, 23 na radykalną lewicę, a 72 na skrajną lewicę. Od głosowania wstrzymało się 83 deputowanych, z których przypada 41 na prawicę, a 42 na lewicę. Urlopowanych było 21 deputowanych.

Na podstawie tych tedy cyfr snuje prasa paryska swoje wnioski. Że one są najróżnorodniejsze, często najsprzeczniejsze, rozumie się samo przez się. Zależne one w pierwszym rzędzie od stanowiska politycznego zajmowanego przez ten lub ów organ, od stronnictwa parlamentarnego, którego programu on broni lub w którego służbie on pisze. Nie mamy bynajmniej zamiaru zajmować się poszczególnemi enuncjacjami paryskiemi. Jedno tylko da się skonstatować, że jedno z pism paryskich nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do zwycięztwa ministerjalnego, a niektóre z nich przyjmują wprost, że większość deputowanych głosując za funduszem dyspozycyjnym i za ministerstwem, nie miała bynajmniej zamiaru wyrazić przez wotum swoje zaufanie dla rządu. Jedynym jej celem było ostatecznie zatwierdzenie budżetu, który już od tylu miesięcy czeka na uchwalenie. Być może, że w zapatrywaniu tem wiele racji, być może, że deputowanym francuskim znudziły się już ciągnące się w nieskończoność obrady budżetowe. Zdaje nam się jednak, że powód ten nie był jedynym. Ale, że sam wzgląd na ostateczne załatwienie budżetu nie byłby zadecydował o zwycięstwie pana Tirarda. Zdaniem naszem wynik głosowania d. 23. lutego miał swoje źródło w powodach daleko ważniejszych.

Z cyfr powyżej podanych i z faktów towarzyszących głosowaniu izby deputowanych, łatwo wysnuć wniosek, że większość deputowanych obecnej izby nie uważa chwili obecnej za sposobną do wywołania kryzis ministerjalnej. Faktem jest, że wśród obecnych stosunków politycznych i parlamentarnych jest prezydent izby deputowanych Floquet jedynym kandydatem ministerjalnym, który by objąć spuściznę po Tirard'zie. Jego jedynego wskazuje opinja publiczna jako przyszłego prezydenta gabinetu, który byłby wstanie stworzyć rząd trwały i silny, mogący liczyć na pewną większość izby deputowanych. Że pan Floquet uważa się sam za przyszłego szefa gabinetu, to rzecz powszechnie wiadoma — że jednak i on sam nie uważa jeszcze chwili obecnej za właściwą do przeniesienia się z wygodnego fotelu prezydenta izby deputowanych na bądź co bądź mniej wygodny fotel ministerjalny, o tem dowiadujemy się dopiero teraz. Znany publicysta francuski Ranc pisze w paryskim *Matin*, iż Tirard zawdzięcza swoje ocalenie jedynie i wyłącznie prezydentowi Floquetowi, który wraz ze wszystkimi swymi stronnictwami energiczną podjął kampanję, aby zebrać głosy dla rządu. Udział ten prezydenta izby nie jest dla nikogo tajemnicą. Przypuszczamy, iż pan Ranc nie wyssał z palca swojej wiadomości, stanowisko jego publicystyczne nie pozwalałoby mu z pewnością występować z artykułem podobnym, nie opartym na prawdziwych faktach. Jakie powody wstrzymują pana Floqueta od ostatecznego objęcia urzędu, który go czeka, dlaczego zwleka jeszcze z objęciem prezydentury ministerstwa, jest pytaniem, na które w tej chwili trudno dać zupełnie pewną odpowiedź. Według zapatrywania pism niemieckich, pan Floquet byłby ministrem odwetu, zwolennicy i stronnicy jego polityczni stanowią główny rdzeń szowinistów francuskich, rządy pana Floqueta miałyby więc tylko rację bytu, gdyby wynikiem ich była — wojna. Tymczasem Rosja nie chce w tej chwili wojny, a raczej nie jest do niej przygotowaną. Jasnem więc rzeczą — naturalnie zdaniem pism niemieckich — że w tej chwili ministerstwo radykalno-szowinistyczne nie ma racji bytu i nie jest jeszcze na czasie.

Zostawiamy pismom francuskim, a w szczególności organom pana Floqueta, przyjemność wytłumaczenia pismom niemieckim, że rozumowania ich nie są zupełnie ścisłe, że oparte są na nie zupełnie słusznej podstawie. Do naszego przekonania przemawia raczej zapatrywanie wyrażone w organie prezydenta republiki francuskiej. *Siécle* wskazując na niepewność położenia wewnętrznego i na chwiejne usposobienie w pałacu bourbońskim, pisze: „Z taką rozerwaną izbą trudno rządzić, dlatego wyrażaliśmy już niejednokrotnie zapatrywanie, że tylko przez rozwiązanie izby wyjść można z zaczarowanego koła politycznego.“ Nam się wydaje, że i pan Floquet podziela to zapatrywanie, że chce objąć rządy, mając za sobą pewną większość w izbie deputowanych.

## Nowe drogi.

VIII.

*Słówko o „żebraczej autonomji“.*

W poprzednim artykule wymieniliśmy szereg postulatów Galicji w obec państwa, z których kilka zmierza ku temu, iżby państwo hojniejsze niż dotąd czyniło nakłady w celu podniesienia rolniczej i przemysłowej produkcyjności Galicji.

P. Szczepanowski w swej książce, o nędzy galicyjskiej silnie bombarduje „żebraczą autonomję“, tj. autonomję, żądającą pieniędzy od państwa. Pisze on mianowicie (str. 209):

„Autonomja dopiero wtedy będzie mogła rozwijać się zgodnie z interesami całego państwa, jeżeli będzie dla państwa instrumentem centralizm. Za każdą kwotę, którą się przyczyni więcej do budżetu, uzyska też więcej wpływu, szerszą miarę samorządu. Ten nie zna historji, kto myśli, że można równocześnie brać pieniądze i mieć wpływ. Albo pieniądze, albo wpływ...“

Mogłoby się zdawać, że zdanie to sprzeciwia się owym żądaniom pieniężnym Sejmu naszego. Lecz nie należy zapominać, iż co innego jest wyczekiwanie ratunku z biedy wyłącznie od państwa, a co innego domagać się w duchu racjonalnej gospodarki, aby państwo w odpowiednim i zastrzeżonym dla swoich organów zakresie działania, spełniło swój obowiązek w tej mierze, a z drugiej znowu strony, żeby i kraj sam, z własnej inicjatywy i własnym nakładem rozwinął na rozległą skalę staranie o rozwój swej produkcyjności ekonomicznej! Istotnie zasługiwałaby ta autonomja na nazwę „żebraczej“, która oglądałaby się tylko na pomoc państwową. Lecz to, czego w zakresie spraw ekonomicznych Sejm domaga się od państwa, stanowi zaledwie ułamek, owego ogromu pracy i kosztownych nakładów, jakie pozostają do wykonania dla nas samych, do wykonania w naszym własnym zakresie działania, domowemi środkami i własnemi siłami.

O nic innego nie chodzi, jak tylko o to, iżby państwo spełniło dla ekonomicznego podźwignienia kraju, ciężko dotychczas pod tym względem gnębionego i pokrzywdzonego, nie jakowyś akt łaski i wspaniałomyślności, lecz po prostu, iżby w dobrze zrozumianym interesie własnym, w interesie fiskalnym, zdecydowało się do pewnych nakładów racjonalnych, dla podźwignienia jego siły płatniczej. Ze zaś kraj czyni w tej mierze, co do niego należy, nie oglądając się na państwo, dowodzą cyfry każdorocznego budżetu, w pozycjach, odnoszących się do wydatków na rozmaite inwestycje ekonomiczne. I tak np., gdy przed dziesięciu laty (w r. 1877) wydatki funduszu krajowego na cele oświaty publicznej wynosiły 382.000 zł. na rok bieżący są one preliminowane w sumie 745.000 zł.; powiększenie wynosi zatem przeszło 50%; na budowle wodne uchwalił Sejm w roku 1878 dotację w kwocie 13.000 zł., na rok 1888 zł. 183.418, a zatem przeszło dwanaście razy tyle, jak przed 10 laty; w roku 1882 po raz pierwszy powstała w budżecie krajowym osobna pozycja „na cele popierania przemysłu w kraju“ i wynosiła wówczas 5000, gdy na rok 1888 uchwalono na ten cel 93.000 zł. A czyż wzmagają się w tym stosunku inwestycje państwa na cele ekonomicznego podźwignienia Galicji?

Nie można przeto do Galicji stosować słów p. Szczepanowskiego o „żebrzącej autonomji“ — gdy jest mowa o potrzebie żądania większych niż dotąd bywało nakładów skarbu państwa na wzmocnienie sił produkcyjnych Galicji. W tym punkcie wymagały opinje p. Szczepanowskiego, wyrażone w cennej jego pracy, pewnego wyjaśnienia — i sądzimy, iż wykład niniejszy praw naszych do żądania chętniejszej i hojniejszej pomocy ze strony państwa na cele ekonomiczne naszego kraju szanowny poseł ziemi stryjskiej podzielić raczy.

Wzorem godnym naśladowania pod tym względem, są Czechy. W kilkunasto miljonowym budżecie krajowym królestwa czeskiego nie ma ani jednej pozycji na cele szkolnictwa przemysłowego, lub na popieranie przemysłu. Państwo utrzymuje tam natomiast 7 wyższych szkół przemysłowych, 25 fachowych szkół dla poszczególnych gałęzi przemysłu (samych tkackich 16) i 70 szkół przemysłowych uzupełniających, co kosztuje rocznie przeszło 400 000 złr. gdy wydatki skarbu państwa na szkolnictwo przemysłowe w Galicji, preliminowane były na rok 1887 w kwocie 61 160 złr. Czyż różnica pomiędzy dochodami państwa z Czech i z Galicji jest tak znaczną jak różnica pomiędzy przytoczonemi tu cyframi nakładów państwa na cele podniesienia przemysłu w obu tych krajach koronnych? A przecież jak nieskończenie więcej jest w Galicji do zrobienia w tym zakresie, niż w Czechach?

Pomimo to posłowie czescy w Radzie państwa nie żenują się wcale żądać co roku nowych szkół, nowych nakładów państwa na te cele w ich ojczyźnie. I mają rację. Każdy taki wydatek obficie wynagrodzi się państwu przez zwiększenie produkcji, która i dla państwa stanowi główne źródło dochodu podatkowego.

Czemuż nasi posłowie mają wstydliwie chować się z postulatami podobnego rodzaju? W tym roku Czesi nowe zdobycze na korzyść swojego rolnictwa, przemysłu i dla kultury krajowej skrzętnie zapewniają. Czy to „żebractwo“ z ich strony, czy też zdrowa i uznania godna zapobiegliwość obywatelska, chwalebna dbałość patrjotyczna o interesa swojego kraju?

Pytanie to niechaj rozstrzygną sami posłowie nasi?...

## Panslawizm a pangermanizm w Austrji.

Biorąc asumpt ze świeżo rozegranego procesu politycznego w Wiedniu, przeciw moskalofilowi dr. Kornelowi Żiwny'emu, redaktorowi subwencjonowanego ongi *Parlamentära*, który — jak wiadomo 5 głosami ławy przysięgłych przeciw 7 uwolniony został od zarzutu zbrodni stanu — wystąpiła *Wien. Sonn und Montags Ztg.* na naczelnem miejscu z artykułem, który z dwu względów wydaje się nam wielce charakterystycznym. Jak to już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, cytując wśród przeróżnych okazyj specjalne wiadomości i zapatrywania tego tygodnika, stoi on niewątpliwie w bliskich stosunkach ze sferami rządowemi i z tej przyczyny uchodzi słusznie za jeden z półurzędowych organów wiedeńskich. To właśnie jeden z tych względów, które każą baczniejszą uwagę poświęcić ostatniej wstępnej enuncjacji *W. S. u. M. Ztg.* Drugi, stojący poniekąd z pierwszym w ścisłym związku organicznym, da się zawrzeć w tych kilku słowach: oto pomimo 8-letniego i niedawno temu z całą pompą urzędową opublikowanego traktatu aljansowego z Niemcami, groza pangermanizmu, podsycana jawnie separastycznemi aspiracjami prusofilów austrjackich, stokroć bardziej zdaje się dziś niepokoić sfery wiedeńskie, aniżeli panslawizm Czechów w Przedlitawji, a Słowaków *e tutti quanti* za Litawą. Tak przynajmniej wnosić należy z niżej przytoczonego artykułu:

„Rok po roku można było czytać w niemiecko-narodowych organach, że czesko-panslawistyczni agitatorowie, na podobieństwo kretów, grunt państwa podkopują i że tej robocie minerskiej należy raz koniec położyć — najlepiej przez powołanie do steru niemiecko-liberalnego gabinetu, który odnośną kwalifikację swoją dawno już złożył przez gnębienie słowiańskiej narodowości. I oto teraz, gdy prokurator stawił jednego z tych agitatorów przed kraty sądowe, aby na wskróś austrjaccy sędziowie wyrok na jego machinacje ferowali — oskarżonego uwolniono od zbrodni stanu, ponieważ przysięgli mogli jeno częściowo przychylić się do mniemania, iż nieporadna działalność dra Karola Żiwny'ego mogła kiedykolwiek stać się dla austro-węgierskiej monarchji niebezpieczną. I w rzeczy samej, ten *Parlamentär*, którego „tasiemcowe“ artykuły wszędzie się zaczynały, nigdzie się nie kończyły, a odczytanie tychże w sali sądowej z powodu swej nudnej do ziewania skłaniającej treści wypędzały za mury gmachu każdego, kto nie był do nich siłą obowiązków przykuty — ten *Parlamentär* mógł działać raczej jako grabarz, aniżeli jako apostoł panslawizmu. Pismo z nakładem 300 egzemplarzy, z których dwie trzecie szły za granicę, redagowane nadto w narzeczu niemieckiem, więc dla Słowian obcem — czyż podobna nawet pomyśleć sobie coś bardziej niewdzięcznego, od tej dziennikarskiej działalności dra Żiwny'ego?

„Atoli *Neue freie Presse* innego jest zdania pod względem znaczenia *Parlamentära* dla pokoju i bezpieczeństwa monarchji. Gdyby się była nie obawiała uronić cokolwiek ze swej powagi, to byłaby niezawodnie ważność *Parlamentära* obok swojej własnej w jednym szeregu postawiła. Co prawda, my i tej *Nowej Pressy* nie traktujemy o wiele więcej serjo, jak organ Żiwnego. Natomiast bardzo poważnie zapatrujemy się na uroszczenie, z którem to „pismo światowe“ w czasie procesu wtargnęło w tok rozprawy, a w tym namacalnym celu, aby artykułem swoim wpłynąć na opinję sędziów przysięgłych... Było to aktem nagany godnej brutalności i nie ma zaiste dość słów do napiętnowania tej lekkomyślności, która się objawiła w usiłowaniu, aby człowieka siedzącego na ławie oskarżonych łączyć z faktami i wypadkami, za które przecież niepodobna go robić odpowiedzialnym. Wszakże gratulacyj, przesyłanych biskupowi Strossmayerowi z okazji jego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego i tegoż nominacji na honorowego członka słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu nie zechce nawet najgłupszy człowiek stawiać w związku z artykułami *Parlamentära*.

„Nie, taki dr. Żiwny i jego wpływy nigdy nie mogły być dla państwa bardziej niebezpieczne, aniżeli owe myszy polne, które na polach i łąkach wiodą swój nieopodatkowany żywot... Natomiast tych żywiołów, których agitacje i konspiracje mają tło bez porównania poważniejsze, należy raczej szukać w obozie ultra-niemieckim. Bo, że car jegomość gotów odczuć kiedykolwiek chętkę przyłączenia Czechji do swojego państwa dla tego, że tamtejsi Czesi skutkiem natarczywych upomnień Żiwnego nauczyli się po rosyjsku — to chyba byłoby zbyt śmiałą kombinacją! Niech tam Rosja żywi sobie zawsze sympatję dla Czechów, lecz na odległość kilku dni drogi uczucia te ostygną całkiem naturalnie. Inna natomiast rzecz z aspiracjami zjednoczenia się u naszych skrajnych Niemców, którzy raczej już wyzywają uwagę baczną władz państwowych, a przeciw którym wystąpić *Nowa Presse* jakoś nie znalazła sobie do tej pory czasu. Z tego też powodu bylibyśmy chętnie widzieli, gdyby dr. Żiwny był wybrał sobie obrońcę z szeregu adwokatów „arcy-niemieckiego kolorytu,“ których — jak powiadają — istnieje u nas spora liczba. Ten bowiem byłby z własnych spostrzeżeń doskonale poinformował przysięgłych o istocie zbrodni stanu i z jego argumentów byłoby niezawodnie się okazało, że pomiędzy działalnością Żiwnego a prawdziwą niesfałszowaną zdradą stanu istnieje jednak potężna różnica. Wówczas — sądzimy — byłoby się dla ck. prokuratora otworzyło pole do skutecznej eksploatacji, która byłaby sowicie wynagrodziła go za chybioną ekspedycję do obozu panslawistycznego. Owa „niesfałszowana niemieckość“ stanowi dla Austrji największe niebezpieczeństwo i do niej to należałoby raz zabrać się bezwzględnie a energicznie. Nie należy ze współczucia dla pacjenta cofać sondy, bo sentymentalizm lekarza nie uzdrowi chorego, a państwu nie wolno żywić fałszywych względów, gdy idzie o to, aby wytępić zło istniejące, które łatwo stać się może dlań rzeczywistem niebezpieczeństwem.“

## Rosja i Europa.

Książę Bismark powiedział, jak wiadomo, iż w roku 1879 Rosja stanęła w obec Niemiec z formalną groźbą wojny. Owoż słowa te, wymagają pewnego komentarza, który łatwo dają nam dzieje ostatnich lat dziesięciu:

Stan rzeczy wytworzony kongresem berlińskim, bezpośrednio po podpisaniu traktatu, był taki, że Austro-Węgry otrzymały mandat obsadzenia Bosnji i Hercogowiny a Rosja miała równocześnie wycofać swe wojska ze Wschodniej Rumelji i Bułgarji. Postanowienia te wywołały gniew i oburzenie w w całej Rosji, a uczucia te skierowane były przedewszystkiem przeciw osobie kanclerza niemieckiego i ambasadora rosyjskiego hr. Piotra Szuwałowa. To też w chwili, gdy traktat ogłaszano, poczęły się równocześnie w Rosji agitacje skierowane przeciw wykonaniu traktatu.

Rosyjska armja nie dwuznacznie dyslokowała się w kraju i dalej nie zdradzając wcale zamiaru wycofania się z zajętych pozycyj, owszem 9. października 1878 wojska rosyjskie, które powoli się wycofywały, zostały powstrzymane, a książę Dundukow-Korsaków tak otwartym się okazał, iż przyjmując deputację Rumeljotów, oświadczył im, że mimo postanowień traktatu berlińskiego, połączeni zostaną z Bułgarją. Wyrok ten rosyjskiego satrapy stał się powodem wymiany not dyplomatycznych między W. Portą a mocarstwami, w skutek czego car powołał hr. Piotra Szuwałowa do Liwadji. Zdawało się, że wojna jest nie do uniknienia —



---

17)

# KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

**autorki: „Farsy Panny Heni“ i „Strasznego Dziadunia.“**

(Ciąg dalszy).

Strasznie był wychudły, zgarbiony. Twarz mu zczerniała, policzki wpadły, rysując ścięgna i kości szczęk. Usta spaliła gorączka, skrzywił grymas rozpaczy, w oczach palił się złowieszczy ogień.

— Co ci, chłopcze? — zawołała przerażona.

— Nic, matko! — odparł, próbując się uśmiechnąć.

— Kłamiesz! Choryś!

— Nie matko! Zmordowałem się ostatniemi czasy robotą.

— I to nie prawda! Szymon mówił, żeś w pracy ustał, że robisz, jak za napaść — aby zbyć.

Parobczak zatrząsł się gwałtownie.

— Ja! Ja źle służę! Jeszcze źle! Czy dzień, czy noc ja w robocie, na nogach! Wszystkie poty ze mnie zeszły, i wszystka siła! Jak ten pies mu służę — i nawet strawy nie tykam, bo mi do gardła nic nie idzie! A on jeszcze nie rad! To już znać moja dola nigdy nikomu nie dogodzić!

— Strawy nie tykasz? Toś chory! Poco się zapierać! Co cię boli?

— Czy ja wiem, matulu! Może i chory! Jakaś niemoc mnie opadła — wszystko boli, niczego niechcę — tylko by spocząć trochę! Ciężka służba u rybaka. Zdrowie mi zjadła, siły wzięła — a on nie rad! Boże mój!

Usiadł u stołu, ale wieczerzy nie tknął, i podparłszy głowę rękami dumał, zapatrzony w płomyk lampki.

— Spocznij. Należy się tobie wczasu trochę. Na tydzień cię Szymon uwolnił.

— Na tydzień — powtórzył wahająco — a jabym chciał, już nie wracać na jezioro!

— Co? — zawołała groźnie.

— Nie wracać, matko! Na kolei trafia się służba. Sto rubli rocznie i mieszkanie dla was! Kiedy rybak nie rad — poco się narzucać!...

— Kłamiesz! Kluczysz jak zając! Myślisz mi oczy zamydlić! Niby ja nie widzę, że cię już tamto spętało, że ci się znowu zmiany i łajdactwa zachciewa. Udajesz, że nie wiesz, przecz ci rybak niechętny. Do czegoś podobny! Do wściekłego wilka, do zbója, złość i niechęć z oczu ci wygląda! Myślisz, że to miło za swą dobroć i pieniądze — mieć takiego sługę!

— Ja Szymonowi jak wierny pies służyłem, — zamruczał, — ale dłużej mi tam trudno żyć.

— Czemu? — zagadnęła.

Milczał uparcie, — cisnąc głowę w dłoniach.

Spojrzała po nim. Strach, co z niego to kochanie uczyniło, ale ona na tę chorobę miała ratunek i lekarstwo.

— To też Szymon ma litość nad tobą — zaczęła łagodniej — dobrą służbę pamięta i wielkie ci szczęście gotuje....

Zadrżał, gorejące oczy wbił w twarz mówiącej, ale milczał.

— Córkę ci swoją chce dać za żonę — do siebie na gospodarstwo wziąć! Mówił, że się macie ku sobie z dziewczyną.

Padło tedy to wielkie słowo i zapanowała po niem cisza.

Mularzowa spojrzała na syna.

— Cóż ty na to?

— Nie chcę, matko, ani tej doli, ani szczęścia. Rybak nie zgadł, co mi jest, bo ja jego córki nie chcę, za skarby całego świata nie chcę!

Głos miał zmieniony, ponury i dziki. W źrenice nabiegały płomienie szału.

— Nie kochasz jej?

Zawahał się sekundę. Raz pierwszy miał skłamać przed matką.

— Nie! — odparł, spuszczając nisko głowę.

— Kłamiesz! — zawołała.

— Nie matko. Marynka Szymonowa nie dla moich oczu i serca i brać jej nie chcę. Nie żyć nam z nią pod jednym dachem — nie żyć nam z nią pod jednem niebem nawet!

Potrząsnęła głową posępnie.

— Także ja i mówiłam Szymonowi, że rzucisz i żonę nawet, gdy cię ta choroba opęta.

Wstał gwałtownie i odstąpił aż do komina. Oczy mu błyszczały jak wilcze, nie mówił, ale wył.

— I to nie, matko! Nie rzuciłbym jej, ale zabił nazajutrz — a siebie po niej! Mnie z nią nie żyć! Niech się mnie Szymon na teścia nie napiera, bo mu krwią chatę ubroczę. Och — jaby ją zabił, żeby nie patrzała temi oczami na Boży święty kraj — żeby nie śpiewała, żeby ją zabolało serce, choć od zimnego noża, żeby ją śmierć uspokoiła — i mnie!

Matka Agnieszka oniemiała ze zgrozy. Nie poznawała syna. Nie człowiek to był, ale potępieniec! Z zabitą duszą, poszarpanem sercem, stał jak ruina i widział tę swą nędzę, bez powstania już; i wszystkie męty z wnętrza i wszystkie bole istoty, tłoczone długi czas wolą, wyrwały się na wierzch i już nie prosiły litości, ratunku, ale wyły — głodne zemsty, zniszczenia — za własną zgubę i mękę — chciały sprawiedliwości — śmierci za śmierć — bolu za ból!...

Pochylony naprzód, z obłąkanym wzrokiem, błyskając zębami, pięściami tłocząc piersi, stał olbrzym straszny i wśród niskich ścian lepianki, w odzieży chłopa, u tego komina, wyglądał na widmo z dantejskich piekieł, na olbrzyma-mściciela!...

— Och, jaby ją zabił, zabił! — powtarzał coraz ciszej, rozkoszując się tą myślą — obrazem tej śmierci.

Mularzowa poskoczyła do niego.

— Paweł! — krzyknęła wielkim głosem — co tobie? opamiętaj się! Na kolana mi zaraz — i pacierz mów, ty bluźnierco! Oszalałeś! Co tobie?

Oprzytomniał. Siły go opuściły. Posadziła go na ławie u komina, otarła skronie z potu, dała pić. Robił, co chciała, zmęczony i osłabły — może się wstydził wybuchu.

I ona poczuła, że nie czas było karcić i upominać, ani dotykać ran rozjątrzonych — ani pytać nawet o pewne rzeczy. Czarna troska znowu objęła jej duszę — westchnęła ciężko, pytając w duchu wielkiego Boga, kiedy ich karać przestanie. Uspokoiwszy go trochę, wróciła do stołu i wzięła się do szycia przy świetle lampki. Płomyk się chwiał w przeciągu nieszczelnych okienek, perkal szeleściał w ręku mularzowej — zapanował pozorny spokój.

W kącie parobczak siedział zgarbiony, zakrył twarz dłońmi i dyszał — nie wiedząc, jak przerwać to ciężkie milczenie. Dopomogła mu

— Nie wiesz Pawle, czy już zbierają podatek na nową szkołę? Coś mi o tem gadał Feliks.

— Już zebrali. Zapłaciłem za nasz dział trzy ruble. Stare domostwo Jan kupił na jakieś reperacje do młyna. Mamy je gromadnie rozbierać, za tydzień, czy dwa.

— To wrócisz do Szymona.

— Wrócę, tylko wam chatę oblepię trochę, i ogrody zaorzę, i płot nowy postawię. Rybak mi wypłacił za pół roku zasług, woły nająłem u Feliksa. Tydzień przy was zabawię, trochę na przyżbie w słonku posiedzę, może moc wróci! Potem pójdę tam!

— To dobrze chłopcze!

Pomyślała chwilę i spytała nieśmiało:

— A jak Szymon spyta o tamto?

— Powiedzcie, by odłożył do jesieni, a może tymczasem Bóg da...

— Co da? — spytała, gdy urwał.

— Inną drogę! — odpowiedział szeptem, i więcej się nie odezwał.

Płomyk się chwiał, jakby chciał zgasnąć. Smutne oczy Pawła patrzały weń, i ścigały drgający ruch światełka, twarz jego pokrywała się smugą rzewnego wspomnienia. Na dworze ktoś śpiewał smętną piosenkę.

— Czy pamiętacie, matulo, jakiem dzieciakiem był? — ozwał się młody nareszcie — ostatnim się urodził, i najmniejszego pieścili w chacie! Siadywałem wysoko na piecu, ot tam, i z góry patrzałem na chatę. Wyście całowali często, ojciec codzień coś przyniósł na zabawkę, a Józek huśtał na kolanach. Dobrze mi było i wesoło, tylkom jeden kłopot miał. Zachciało mi się złapać, i zamknąć w pudełku czerwony kawałek słonka, co w południe przez szybkę zaglądało aż na mój piec! Ot takie głupie dziecko! Często spadałem na łeb, i tłukłem się, darmo wyście swarzyli, darmo ojciec obił raz rózgą, i pudełko spalił, darmo naśmiewał się Józik.

Jak się kto głupi urodzi, taki zginie.

Jednemu rozum z laty przybędzie, a ja głupi się zestarzał! Rozumu nie kupić.

Płakał ja po ojcowskich plagach, a teraz myślę, że mało siekł, oj mało!

Wstyd i śmiech! Ja zawsze myślał, że złapię kawałek słońca w pudełko, zawsze gonił, i to moja niedola była i zguba! Oj głupi, głupi!

— Aleś teraz przejrzał, że to napróżno, już łapać nie będziesz!

— Nie będę — bo mi teraz się zdaje, że nie ma słonka! Już mnie nic nie grzeje, nic nie świeci! Ciemno! — Zakończył ledwie dosłyszalnym szeptem, i spuścił głowę na piersi zadumany smutnie.

Mularzowa nie śmiała przerywać milczenie.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

wojska rosyjskie znów skierowały się ku Stambułowi, zajmując podstawę operacyjną w Adrjanopolu. W początkach listopada, jenerał Todleben, zwidzał wysunięte najdalej rosyjskie placówki a Omer-pasza i Baker kończyli pracę nad fortyfikacjami, które miały osłonić ewentualnie armję rosyjską. Wówczas to wypowiedział lord Beaconsfield na objedzie u lorda majora mowę, w której powiedział: „Rząd Jej Królewskiej Mości, w wypadku potrzeby, odwoła się do swego ludu, ażeby wspomógł go w utrzymaniu traktatu berlińskiego". Te słowa odpowiadały intencjom gabinetów europejskich jak najzupełniej, a że i hr. Szuwałowowi stanowisko to było znane, przeto nalegał usilnie na dotrzymanie traktatu berlińskiego.

W obec przedstawionego przez Szuwałowa stanu rzeczy, car zdecydował się i uległ konieczności, Giers zapowiedział w okólniku do mocarstw, iż Rosja stanie odtąd na stanowisku traktatu berlińskiego, co jednak rosyjskim dyplomatom nie przeszkadzało pracować nad zniszczeniem tego łańcucha krępującego Rosję.

To też przy pierwszej nadarzonej sposobności, gdy wojska austro-węgierskie wkraczały do Bosnji, zrewoltowanej przez agentów rosyjskich, mowa dyplomacji rosyjskiej była tak szorstką, jak w czasach mikołajowskich, ale przecież w rezultacie Rosja została zmuszoną do wykonania postanowień traktatu.

Od tej chwili stosunki niemiecko-rosyjskie stały się nader naprężone.

Książę Gorczaków odrzucił po prostu bez motywów żądanie niemieckie uznania rządu Serrana w Hiszpanji, a dyplomacja rosyjska znów poczęła wichrzyć w sprawie obsadzenia Nowego-Bazaru przez wojska austro-węgierskie.

To postępowanie zmusiło Bismarka do urzeczywistnienia groźby, jaką wyrzekł w czasie kongresu berlińskiego do Gorczakowa: „Nie zmuszajcie mnie, ażebym wybierał pomiędzy Rosją a Austrją" — i wybrał też on istotnie.

Wówczas to Rosja rzuciła ogromne siły wojskowe na granice zachodnie, a jenerał Obruczew wysłany został do Paryża celem ułożenia wspólnej akcji wojennej przeciw Niemcom i Austro-Węgrom.

Od roku 1879, plan ten pozostał nie zmieniony — a tylko wykonanie jego odroczono. Do tego wykonania zbliżamy się dziś szybkim krokiem.

## Siły austro-węg. armji.

Siły zbrojne naszej monarchji — pisze inspirowana *Wien. Sonn und Mont. Ztg.* — bywają w ostatnich czasach nawet przez pisma wojskowe nieprawdziwie oceniane. Otóż na podstawie dat urzędowych w *Milit. stat. Jahrbuch* możemy dziś podać następujące cyfrowe zestawienie naszej armji lądowej. Z początkiem r. 1887 liczyła armja czynna włącznie z obu landwerami:

| | |
|---|---|
| 19.480 | jenerałów i oficerów w stanie czynnym; |
| 7.968 | oficerów i urzędników w stanie niebojowym; |
| 881.746 | żołnierzy (*Mannschaft*); |
| 246.000 | austrjacka obrona krajowa; |
| 2.483 | oficerów piechoty honwedów; |
| 199.309 | piechoty honwedów; |
| 380 | oficerów kawalerji honwedów; |
| 25.806 | kawalerji honwedów; ogółem tedy: |
| 1,383.172 | głów. |

Lecz cyfra ta nie obejmuje całego zorganizowanego stanu wojennego zbrojnych sił w Austro-Węgrzech. Dzięki bowiem zeszłorocznej ustawie o pospolitem ruszeniu, przybywa przy obliczaniu armji polowej dziesięć, względnie ośmnaście roczników landszturmu. Z tego przypadną pospolitacy pierwszych kategoryj, t. j. ci, którzy przedtem pod bronią nie byli wcale (czasowo uwolnieni), od 19 do 37 roku życia, częścią na uzupełnienie formacyj wojennych armji i landwery, częścią zaś posłużą do tworzenia bataljonów, (*Auszugsbataillone*) przeznaczonych do służby na linjach etapowych i na tyłach armji operacyjnej. Zatem pomijając nawet pospolitaków drugiego powołania (od 38 do 42 r. życia), którzy dopiero w ostatniej potrzebie zostaliby zawezwani, tworząc wyłącznie bataljony terytorjalne do służby garnizonowej wewnątrz państwa — to powyżej wykazany stan wojenny armji i obu landwer, uzyska nadto takie rzeczywiste wzmocnienie skutkiem powołania landszturmu pierwszych kategoryj (10 letnie przeciętne cyfry z *Milit. stat. Jahrbuch*):

Klasa wiekowa zdolnych do broni 19 letnich mężczyzn w obu połowach monarchji 52.000; 17 klas popisowych czasowo uwolnionych po 38.000, odliczając procenta ubytku i do służby niezdolnych, da ogółem 204.000 ludzi; wreszcie 5 roczników (od 33 do 37) wysłużonych żołnierzy i landwerzystów — po odtrąceniu procentów ubytku — 260.000 ludzi. Z tego wynika, że landszturm pierwszej kategorji podwyższy austro-węg. armję bojową o 516.000 ludzi, dla których uzbrojenie i umundurowanie leży gotowe bądź to w magazynach augmentacyjnych armji, bądź w składach rynsztunkowych landwery.

Wreszcie doliczyć należy do tych cyfr 7.000 ludzi z prowincyj okupowanych, t. zw. bośniacko-hercogowińskie wojsko, które z każdym rokiem wzrasta liczebnie, aż osiągnięty zostanie stosunek właściwy do cyfry ludności tych krajów (1.358.000 głów). W ten sposób liczą siły zbrojne naszej monarchji — oprócz landszturmu 2go powołania — 1,906.172 ludzi, co zresztą w porównaniu z ludnością (wraz z prowincjami okupowanemi) 40·2 miljonów, daleko jeszcze pozostaje w tyle po za takim samym stosunkiem procentowym w Niemczech.

## Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kred. ziemskiego.

**Lwów** 28. lutego.

Dzisiejsze zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które zagaił o godz. 11. przed południem pan Oktaw Pietruski, zajmowało się wyłącznie sprawozdaniem z czynności za rok ubiegły a najobszerniej omawiano sprawę konwersji i ściągania rat zalegających u dłużników.

Impuls do tego dało już samo sprawozdanie prezesa hr Russockiego, w którem główny nacisk położył szanowny referent na czynności około konwersji listów.

Wiadomo, że układ zawarty w październiku 1886 z konsorcjum finansowem względem zakupna $4^1/_2$ i 4% listów zastawnych, zobowiązywał konsorcjum do przyjęcia w roku 1886 sumy 10 miljonów z pożyczek konwersyjnych — a w każdem następnem półroczu miało konsorcjum pod grozą rozwiązania układu przyjąć z pożyczek konwersyjnych przynajmniej 5 miljonów; zastrzegło sobie tylko prawo zasuspendowania układu, gdyby kurs renty austr. spadł niżej 78·60 za 100 zł. W roku 1886 konsorcjum przyjęło więcej nawet, aniżeli się zobowiązało, bo około 12 miljonów — w lutym 1887 jednak spadła renta na 76·40 i konsorcjum układ zawiesiło. Suspenzja mogła trwać pół roku — więc do sierpnia 1887. Mimo nalegań dyrekcji i w sierpniu 1887 konsorcjum suspensji nie cofnęło — układ tedy został zerwany, a dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego zwróciła się do Kasy oszczędności, czyby ta dalszej konwersji nie podjęła. Kasa oszczędności istotnie jeden miljon skonwertowała — konwersji atoli drugiego miljona pod tym tylko warunkiem podjąć się chciała, jeśli w $^1/_3$ i Towarzystwo kredytowe ziemskie przyjmie na siebie ryzyko. Było to za uciążliwe i przeciwne uchwale Towarzystwa — dalszej więc konwersji na razie musiano zaniechać.

Około tego tematu też toczyła się dyskusja dzisiejsza, w której brali udział pp.: Augustynowicz, Onyszkiewicz, Krukowiecki, St. Badeni itd. Jedni twierdzili, że może lepiej byłoby pertraktować z dawnem konsorcjum i nie zrywać tak rychło układów a obniżyć tylko kwotę konwersji — inni, a tych była znaczna większość, że dyrekcja inaczej postąpić nie mogła, jak postąpiła.

Z okazji tej poruszono też i kwestję, czy w bilansie mają być listy zastawne liczone po kursie notowanym w chwili sporządzenia bilansu, czy według kursu z 31. grudnia każdego roku. Mówiono o tem obszernie, choć rzecz sama do dyskusji się nie nadaje, gdyż już ustawa handlowa nakazuje brać za podstawę kurs z 31. grudnia.

Następnie hr. St. Badeni imieniem komisji rewizyjnej przedstawił referat nad sprawozdaniem dyrekcji. Z obszernego tego elaboratu podajemy ważniejsze szczegóły:

Dyrekcja udzieliła pożyczek w roku 1887 6.686.200 zł. z tego wydano na konwersję: 4% 56-letnich 72.500 zł., $4^1/_2$% 1,782.100 zł. wydano przeto nowych pożyczek w roku 1887 4,831.600 zł. w porównaniu tedy z r. 1886 mniej 887.400 zł.

Spłacono pożyczek w roku 1887: według planu umorzenia 1,055.819 zł. 99 ct., nad plan 1,909.597 zł. 36 ct., konwersją 1,854.600 zł. Razem 4,820.017 zł. 35 ct.

Z dniem 31. grudnia 1887 stan listów w obiegu był następujący: 4% nieokresowych 5,254.485 zł., 4% 41-letnich 4,186.200 zł., 4% 56-letnich 598.800 zł., $4^1/_2$% 19,203.700 zł., 5% 37-letnich 37,362.200 zł., 5% nieokresowych 5,582.200 zł., razem 12,787.585 zł.

Z końcem roku 1886 stan listów — z powodu nieprzeprowadzonej konwersji wynosił 82,898.960 zł., jest więc obecnie mniejszy o 10,711.375 zł.

Stan listów zastawnych winkulowanych wynosił z końcem grudnia 1887 r. 12,585.785 zł.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1887 1,405.595 zł, w porównaniu więc z r. 1886 są większe o 213.288 zł. przy zwiększonym stanie pożyczek o 1,866.182 zł.

Zaległości aż do 2 rat włącznie najwięcej jest w powiecie przemyskim, zalegają bowiem raty na 10 hipotekach, w samborskim na 9, w złoczowskim na 8, w żółkiewskim na 6 hipotekach.

Komisja stwierdza, że w ciągu roku 1887 dyrekcja nie zaniedbała żadnego środka, dla ściągania zaległości — sądzi jednak, że dyrekcja działać będzie tak w interesie towarzystwa jak i członków zobowiązania niedopełniających, jeżeli użyje dla ściągania zaległej choćby tylko jednej raty energicznych środków.

Dyrekcja stosując się do uchwał zeszłorocznego zgromadzenia delegatów, ustanowiła sekwestratorów politycznych z grona miejscowego obywatelstwa we wszystkich tych powiatach, w których wydziały okręgowe przez dyrekcję zapatrywane — odpowiednie osobistości wskazać mogły lub chciały. W ciągu roku 1887 użyła już dyrekcja do czynności sekwestracyjnych w 18 powiatach obywateli przez wydziały okręgowe wskazanych. Dalej podnosi komisja, że gdy według nowej przez dyrekcję uchwalonej instrukcji dla sekwestratorów dyety tychże zniżone zostały z 5 na 3 złr., gdy obecnie sekwestrator nie ma prawa pobierania osobnych kwot za wynagrodzenie zastępcy oraz za podania, korespondencje i t. p. czynności, co było dotąd głównym powodem słusznych skarg członków towarzystwa, przeto zrobiono wszystko, co tylko dla dobra zalegających z ratami dłużników bez uszczerbku interesów towarzystwa było możliwem.

Komisja daje wreszcie wyraz przekonaniu, że w wypadkach w których żądający pożyczki dodatkowej względnie wyższej, zalegał zwykle z 1 lub kilkoma ratami pierwotnej pożyczki niższej — dyrekcja z szczególną ostrożnością i dokładnością badać winna akt oszacowania, czy właściciel majątku, który nie był w stanie spłacać regularnie raty mniejsze, będzie w stanie wywiązać się z obowiązków trudniejszych. Komisja zastrzega się, iż czyniąc te uwagi, nie chce bynajmniej zasadniczo oświadczyć się przeciw dodatkowym pożyczkom, które w pojedyńczych wypadkach mogą przyczynić się do uregulowania majątkowych stosunków właściciela hipoteki.

Dyrekcja przedstawiła w swem sprawozdaniu szczegółowo powody, dla których w roku 1887 dalsza konwersja pożyczek 5%-wych na $4^1/_2$ lub 4% była niemożliwą. Komisja uważa, że postępywanie dyrekcji w tej sprawie wydaje się jej usprawiedliwionem.

Co do zysków i strat, to ogół przychodów wynosił w 1887 r.: 239.504 złr., rozchodów zaś 218.981 złr.; czysty więc zysk wynosi kw. 20.523 złr. Z tego proponuje komisja 10.000 złr. wcielić do funduszu możliwych strat, resztę do funduszu rezerwowego.

Nad tem sprawozdaniem wywiązała się znowu długa debata. Zaatakowano przedewszystkiem ten ustęp sprawozdania komisji, w którem ta zwraca uwagę dyrekcji, że należy nader ostrożnie udzielać dodatkowych pożyczek, jeśli dłużnik z pierwszej pożyczki zalega z ratami.

Delegat p. Pruszyński jest zdania, że dyrekcja i tak bardzo oględnie postępuje w udzielaniu pożyczek, a energicznie w ściąganiu rat; dyrektywy jej więc nie należy w tym kierunku dawać, bo członkowie byliby zanadto uciskani. Deleg. Krukowiecki wyraził to samo zapatrywanie, bo „kto nie ma senekury lub leżących pieniędzy, temu może się nieraz wydarzyć, że raty nie zapłaci, chociaż finansowo źle nie stoi," ma na sprzedaż zboże i nie może znaleźć kupca. Mowca sądzi, że jeśli tylko dwie raty zalegają, to nie ma potrzeby przedsiębrania nadzwyczajnych środków. Dyrektor p. Dembowski oświadcza, że dyrekcja nie raz jest istotnie w kłopotliwem położeniu, chciałaby bowiem i regulaminu pilnie przestrzegać i ulgi robić, i tam też, gdzie uważa, że interes towarzystwa nie jest na niebezpieczeństwo narażony, łagodnie postępuje. Referent komisji hr. St. Badeni występuje przeciw wywodom pp. Pruszyńskiego i Krukowieckiego. Interes towarzystwa i członków nie w tem polega, aby towarzystwo przy ewentualnej przymusowej sprzedaży dóbr z ceny kupna nie spadło, ale w tem, aby właściciel hipoteki mógł bez nadwerężenia substancji majątku, raty regularnie opłacać. Stawiać zasadę, że dwie raty nie zapłacone to bagatela, znaczy tyle, co zezwolić dłużnikom towarzystwa, aby w tych ratach uważali dla siebie nowe źródło kredytu. Inna rzecz w pojedyńczych wypadkach robić ustępstwa. Tam, gdzie zachodzi rzeczywista niemożność zapłacenia raty, a interes towarzystwa nie jest narażony, to znaczy, że ani hipoteka nie jest przeciążoną ani towarzysto nie potrzebuje na razie gotówki, można postępować łagodnie. Mowca zauważa wreszcie, że w roku zeszłym ociągali się najbardziej z płaceniem rat nie ci, którzy nie mają czem płacić, ale ci, których interesa finansowe są niemal bardzo dobre. Tych też trzeba cisnąć, aby módz robić ulgi istotnie niemogącym płacić.

Po tych wyjaśnieniach, przyjęto sprawozdanie do wiadomości, zatwierdzono bilans przez dyrekcję za r. 1887 przedłożony, udzielono absolutorjum i za właściwe zarządzanie sprawami towarzystwa wyrażono dyrekcji uznanie. Uchwalono również z dochodów za r. 1887, 10.523 złr. przydzielić do funduszu rezerwowego a 10.000 zł. do funduszu możliwych strat — jako też przeznaczono dla dyrekcji na r. 1888 fundusz dyspozycyjny 3000 zł. na wsparcia i renumeracje urzędników a z zysków w r. 1888 polecono 5000 zł. przeznaczyć do „funduszu możliwych strat."

Ostatnim przedmiotem dzisiejszego posiedzenia była sprawa systemizowania 13 posad urzędników. Sprawozdawca p. Żurowski, ze względu, że obecnie czynności towarzystwa są w stanie anormalnym, gdyż konwersja przysparza bardzo wiele roboty — wnosi odroczenie załatwienia tej sprawy do następnego zgromadzenia, wówczas bowiem będzie można osądzić, czy etat urzędniczy jest dostateczny, gdy konwersja ustąpi i bieg spraw załatwianych stanie się znowu normalnym. P. Onyszkiewicz przemawiał przeciw odraczaniu, uważa bowiem za złe, aby djurniści pełnili ważne sprawy tak w dziale konceptowym, jak i kasowym — ostatecznie jednak po przemówieniu dyr. Golejewskiego i sprawozdawcy, wniosek odraczający przyjęto.

O godzinie trzy kwandranse na 3. przewodniczący zebrania, p. August Gorayski, odroczył posiedzenie do środy, do godziny 11. przed południem.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Hr. Roman Potoc udał się onegdaj z Wiednia do Kijowa.

**Kalendarz.** Sroda (29.): Romana — Bogusława. Wschód słońca o godzinie 6. min. 44, zachód o godzinie 5. min. 40.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbył się wieczór u prezesa towarz. kredytowego ziemskiego hr. Russockiego, urządzony dla delegatów, przybyłych do Lwowa na posiedzenia towarzystwa.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 1. bm. o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Statut muzeum przemysłowego, rekurs Kempnera co do odrestaurowania destylarni, sprawa nabycia realności l. 46. ul. Zródlana itd.

Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne.

**Temperatura.** Barometr opada. Srednia temperatura była — 13·6°C, najwyższa — 11°C., najniższa — 18°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od E do S, temperatura się podnosi, niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

**Dar.** Cesarz udzielił gminom Biskupice z Domisławicami z Melsztynem, w powiecie brzeskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Na cele humanitarne** uchwaliła rada gminna wsi Hnizdyczów w pow. żydaczowskim, przeznaczyć 20 złr., do dyspozycji Wydziału krajowego, a to z okazji zbliżającego się jubileuszu cesarza. Wydział krajowy dar ten, przekazany mu do dyspozycji, przyjął, co zaś do użycia go poweźmie później postanowienie, gdy będzie pewność, że już więcej gmin podobnych darów nie uczyni.

**Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała Bronisława Olszewskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym VIII. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie, Pawła Paszczę rzeczywistym nauczycielem I. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie, a Jana Klimunta, rzeczywistym nauczycielem młodszym VII. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie.

**Towarzystwo wzaj. pom. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4** uzyskało temi dniami zatwierdzenie swych statutów u c. k. namiestnictwa.

**Stypendja.** Kuratorja fundacji im. Piotra Więcławskiego nadała opróżnione z początkiem bieżącego roku szkolnego stypendja z tej fundacji, w kwocie rocznych po 150 złr.: Franciszkowi Sawie, słuchaczowi III. roku prawa na uniwersytecie lwowskim; Stanisławowi Dwernickiemu i Zenonowi Pelczarowi, słuchaczom III. roku medycyny na uniwersytecie krakowskim, Józefowi Gryzieckiemu, słuchaczowi V. roku wydziału inżynierji szkoły politechnicznej we Lwowie; Janowi Biedzoniowi, uczniowi II. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i Stefanowi Skwirczyńskiemu, uczniowi 1. roku krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie.

**Z kolei Karola Ludwika** donoszą, że przeszkody w ruchu, powstałe w skutek zamieci śnieżnych między Lwowem, Brodami i Podwołoczyskami zostały o tyle usunięte, że od dnia 29. bm. począwszy, odbywać się będzie na tejże przestrzeni ruch wszystkich pociągów dziennych.

Między Lwowem a Podwołoczyskami kursować więc będą tylko pociągi pospieszne nr. 1 i 2 i pociągi mięszane nr. 7 i 8, zaś między Krasnem i Brodami pociągi mięszane nr. 101, 102, 107 i 108.

Pociągi mięszane nr. 9 i 10, względnie 109 i 110, które przebywają tę przestrzeń nocną porą, nie będą jeszcze w ruch puszczone.

Między Rawą Ruską i Sokalem pozostaje ruch pociągów jeszcze zastanowiony.

**Ruch pociągów** na kołomyjskich kolejach lokalnych został z dniem wczorajszym znowu otwarty.

**Z dyrekcji kolei państwowych** donoszą nam, że ruch pociągów na przestrzeni Lwów-Stryj został z dniem wczorajszym otwarty.

**Amatorowie dobrej „Malagi".** Pomimo dokonanych niedawno zmian w personalu lwowskiego głównego urzędu cłowego, rozmaite wypadki nie bardzo miłe dla kupców i przemysłowców zdarzają się i obecnie bardzo często. Okazuje się, że winę tego nie ponoszą wcale urzędnicy, ale niestósowne umieszczenie magazynów, które są za szczupłe i bardzo często nie mogą pomieścić nadeszłych towarów. Oto, co np. zdarzyło się onegdaj. Pewien większy przemysłowiec tutejszy sprowadził kilkanaście beczek Malagi, które na urzędzie cłowym, z powodu, że magazyny były przepełnione, musiano umieścić na podwórzu!! I cóż się stało? W nocy niewiadomi sprawcy, wywierciwszy w beczkach dziury, wytoczyli z beczek kilkadziesiąt litrów Malagi, poczem dziury napowrót bardzo zgrabnie zatkali. Ciekawi jesteśmy, kto w tym wypadku wynagrodzi przemysłowcowi poniesioną stratę, tem bardziej, iż na razie nie da się skonstatować, czy sprawcy tej kradzieży nie rozpuścili Malagi wodą.

**Na zupę rumfordzką** złożyli w handlu J. Drexlera i Synów przy placu Kapitulnym l. 2 od 18. do 25. lutego: ks. dr. Mazurkiewicz 2 zł., p. R. C. 5 zł. przez admin. Gaz. Lw. od szan. zarządu dóbr Łapszyn (Brzeżany) 1 ko. 30 dkgr. bulionu.

Rozdano od 18. do 25. lutego 2184 porcyj zupy i 2184 porcyj chleba.

**Prowincja zakonu OO. Karmelitów** w Galicji przedstawia według najnowszego szematyzmu następujący stan: Prowincją steruje przew. ks. Romuald Kaczkowski, 20. prowincjał od czasu przyłączenia Galicji do monarchji; kustodja powierzona przew. ks. Gabryelowi Kowalczykowi, a przyboczna rada prowincjonalska, *definitorium*, składa się z 4 członków. W 6 konwentach znajduje się 38 kapłanów, 6 kleryków i 11 braciszków. Na schyłku roku 1886 wyrwała zakonowi śmierć 1 kapłana, a w roku 1887 1 braciszka; natomiast przybyło zakonowi w poprzednim roku 4 młodych kapłanów.

**Bieda po wsiach.** Na domiar złego piszą z Ulanowa do *Kurj. rzesz.* spadały tutaj wielkie śniegi i przerwały komunikację, a przez to uniemożliwiły mieszczanom sposób zarobkowania do tego stopnia, że nie ma prawie domu, do któregoby nędza drzwiami i oknami nie zaglądała. W innych miastach i miasteczkach czczono karnawał według zwyczaju starodawnego, balami i zabawami, a u nas od czasu pożogi, po której ocucić się nie można, trwa jeszcze i trwać będzie wielki i dotkliwy post, dopóki Pan Bóg nie da lepszych czasów dla flisaków.

**Odczyty hr. Wojciecha Dzieduszyckiego** z powodu dłuższej niedyspozycji szan. prelegenta odroczone zostały na czas nieograniczony. Wskutek tego zwraca wydział Tow. oświaty ludowej pieniądze za bilety na te prelekcje zakupione i uprasza, aby szan. publiczność raczyła w tym celu zgłosić się tam, gdzie bilety te nabyła, a mianowicie albo do księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta albo pp. Czajkowskiego i Seyfartha.

**Podejrzana własność.** Dnia 22. bm. zakwestjonowała policja w Krakowie srebrną pozłacaną puszkę na przechowywanie Przenajśw. Sakramentu, wraz z pokrywką, kształtu korony z krzyżykiem, na której wyryty jest napis: „Memento animae Joannis 1876".

**Z powodu wystawy w Glasgowie** zawiązany we Lwowie komitet, celem zebrania i wysłania na tę wystawę do oddziału polskiego okazów robót ręcznych kobiecych, mających cechę wyrobów artystycznych, lub charakter narodowy, ażeby rozszerzyć akcję po za obrębem Lwowa, zaprosił do współudziału w pracy grono pań i panów, mieszkających w rozmaitych okolicach. — W ten sposób zamierzone przedsięwzięcie doszło do skutku, dzięki gorliwym usiłowaniom, tak ze strony delegatów na prowincji mieszkających, jak również członków komitetu miejscowego. — Do dyspozycji bowiem komitetu nadesłano liczne okazy artystycznych robót kobiecych i ludowych wyrobów, a mianowicie: od Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego dwa kilimki i dwie koszule kobiece włościańskie z Rusi, od hr. z Dzieduszyckich Szembekowej haft do ornatu, od ks. Leona Sapiehy hafty włościańskie i tkaniny z Bilczy, od dr. Józefa Wereszczyńskiego keptar, wykonany według wzoru huculskiego, od profesora Szuchiewicza keptar dla chłopaczka, od hr. Alfredowej Potockiej koronki z Podola, panna Ozarkiewiczówna nadesłała bardzo interesującą kolekcję haftów ruskich włościańskich i gerdanów, pani Weberowa ręczniki i chusteczki ozdobione kolorowym haftem, pani Kriegshaberowa hafty artystyczne i na wzór włościańskich wykonane, klasztor Franciszkanek hafty białe i złotem wykonane, oraz koronki, pani Brzezińska gorsecik włościański i czepiec z okolic Wieliczki, pani Przybysławska koszule i hafty kobiece ruskie, pani Stanisławowa Szczepanowska nadesłała liczne okazy wyrobów ludowych z okolic Kossowa, z których znaczną część ofiarowała do zbiorów Muzeum przem. miejskiego, pani Raciborska keptar kobiecy z okolic Dory, panna Knée koronki i hafty, panna Rybak hafty i inne roboty ręczne, panna Landes koronki, zakład ciemnych we Lwowie roboty haczkowane i pani Starzewska haft na adamaszku. — Prezydjum komitetu, zaznaczając z przyjemnością tak liczny współudział w przedsięwziętej pracy, uważa sobie za miły obowiązek, wyrazić niniejszem szczere podziękowanie wspomnianym paniom i panom za tak chętną pomoc w zbieraniu przedmiotów wystawowych, a zarazem Wydziałowi krajowemu i reprezentacji miasta Lwowa, za zasiłek pieniężny, ofiarowany na cele wystawy.

**Katastrofa w Synagodze w Warszawie.** Dnia 25. bm. po południu synagoga na Tłomackiem była widownią straszliwej katastrofy. Popłoch paniczny, który się udzielił licznie napełniającym świątynię, sprawił, iż trzy ofiary śmierć znalazły, a trzy inne niewiadomo jeszcze, czy żyć będą.

Szczegóły tej katastrofy podajemy na podstawie pism warszawskich.

Działo się o godz. 6. wieczorem. Z okazji święta „zapust" (purim) kilka tysięcy pobożnych zgromadziło się na dole w synagodze, na galerjach było około tysiąca kobiet. Nabożeństwo zbliżało się już do końca, zmilkł śpiew i organy, gdy nagle na dole dał się słyszeć jakiś hałas. Z początku był to szmer cichy, przechodzący w coraz głośniejszy. Według jednej wersji zrobiło się komuś słabo, według innej (choć to uważano za mniej prawdopodobne), ktoś chciał sąsiadowi swemu coś z kieszeni wyciągnąć... Rosnąca szybko siła owego szmeru, zwykła w tych razach, gdy wydarzy się wypadek jakiś, była bezpośrednią przyczyną nieszczęścia... Ktoś z innego miejsca, zaniepokojony, a nie wiedząc dobrze co się dzieje, zawołał bezwiednie może, „pali się"... „Pali się!" powtórzono naraz w kilku miejscach, odgłos ten przeniósł się na górę i setne tam znalazł echa. Rzucono się ku wyjściu ze stron obu... Naprożno obecni na dole, przytomniejsi mężczyźni, powyskakiwali na ławki i powiewając chustkami, wołali, iż niebezpieczeństwa nie ma, wszystko to było już zapóźno. Znajdujące się tam kobiety, jedna przez drugą, tłoczyły się, bez pamięci, bez przytomności. Szerokie i wygodne schody, szerokie również korytarze, kilkoro drzwi z każdej galerji, prowadzących, nie pomogły do ocalenia wszystkich. Kilka nieszczęśliwych zostało potratowanych, po barykadzie z żywych ciał inne przebojem szły dalej. Dwie z ofiar wyciągnięto już bez życia, kilka słabe jego znaki tylko dające. Umarłe leżały z szeroko otwartemi usty i z oczami, które przestrach śmierci i brak powietrza wysadził z orbit, odrażające, straszne...

Działy się też formalne rozboje. Pozostała np. na chórze p. Tr., która ocaliła życie, ale gdy wszczął się popłoch, jacyś łotrzy (było ich kilku), korzystając z przerażenia młodej panienki, obrabowali ją zupełnie, z futra, z czapeczki bobrowej, z sukni nawet. Zerwali też z ręki bransoletkę i wyciągnęli z uszu kolczyki... Biedaczka, na pół naga, schowała się w ciemnym kąciku galerji, dopóki ktoś ze służby synagogi, nie pożyczył jej ubioru, w którym zawieziono ją do domu. Wypadek powyższy kradzieży, skonstatowany na miejscu, nie jest zapewne jedynym, co prawdopodobniejszem czyni przypuszczenie, iż alarm wywołany był przez rzezimieszków. A jednak złodzieje nie potrzebowali zostać rabusiami, dość im było schylić się, by pozbierać ubiory i klejnoty....

Tak wiele ich zebrano potem i złożono w kancelarji synagogi!...

Echo nieszczęścia rozeszło się piorunem, z ust do ust podawano sobie szczegóły, nic więc dziwnego, iż tłum przed synagogą rósł z chwilą każdą. A tymczasem w pobliskiej razurze felczerskiej p. Górskiego niesiono pomoc kilku kobietom lżej rannym i jednej, której stan był o wiele groźniejszy. Dość powiedzieć, iż wkrótce spodziewała się zostać matką.... Aż litość brała spojrzawszy na nią; — ze zgniecioną klatką piersiową, z wybitemi zębami przedniemi, z posiniałą twarzą oddychała z trudnością. Obok niej znalazła miejsce w szpitalu inna kobieta, zaledwie dwudziestoletnia i kilka innych. Ogółem skonstatowano cztery ofiary katastrofy będącej wynikiem wypadku, czy też z góry ukartowanego łotrowstwa.

**Jarmark w Irbicie** rozpoczął się z początkiem lutego i odznacza się, podobnie jak lat ubiegłych, ogromnem ożywieniem. Oczywiście, że największy pokup mają futra, które, sprzedawane następnie na targu lipskim po znacznie już wyższych cenach, dostają się do nas wyprawione, ale też i w cenie co najmniej potrójnie wyższej. Niezawodnie nie będzie bez interesu dla naszych czytelników, dowiedzieć się, ile kosztują futra na jarmarku w Irbicie, a więc u głównego źródła. Skóry popielic sprzedano prawie wszystkie, ciemne gatunki do 37 kop., jaśniejsze od 17—25 kop. za sztukę. Ceny wysokie dawano za skóry: niedźwiedzie od 35—50 rs., lisie i wilcze po 7 rs. za szt., koty syberyjskie 45 kop. Skóry jałowicze sprzedawano do rs. 5 kop. 60, końskie przy znacznym popycie do rs. 3 kop. 40, owcze rosyjskie 88 kop., wyprawiane kirgiskie 70 kop.

Herbaty zwieziono do 51.000 pudełek; herbaty bajchtowej 18.000 pudełek, w cegiełkach 800 pudełek. Herbata w tafelkach spóźniła. Ceny były o 10 rs. wyższe na pudełku, niż w roku zeszłym. Zbyt dobry. Nadto dokonano znacznych sprzedaży pszenicy syberyjskiej do młynów około półtrzecia miljona pudów, w cenie od 80 do 90 kop. za pud.

**Zaciętą wojnę z volapükiem** prowadzi *Kurjer Warszawski.* Oto artykulik umieszczony w jednym z ostatnich numerów tego pisma: „W ciągu 24 godzin przychodzi nam zaznaczać nowy wybryk miejscowego volapükizmu. Wczoraj nadesłano nam broszurę z takim oto tytułem: „*Dua libro de l'ingvo internacia; kajero nr. 1, kosto 25 kopekoj. Varsovio 1888.*" Ba! niedość tego: cała broszura od karty tytułowej do anonsu, na 50 stronicach, pisana jest wyłącznie w języku „internacia"... Tym razem autorem „dzieła" jest znany nam już „dro Esperanto", autor, ukrywający się dotąd pod tym „uczonym" pseudonimem. Ponieważ mieliśmy niedawno do czynienia z wynalazkiem Lwowianina, „słuchacza inżynierji", p. Kormanna, a — przyznajemy w prostocie ducha — volapüku nie rozumiemy, na próbę więc, chcąc dowiedzieć się, co też pisze „dro Esperanto", zajrzeliśmy do słowniczka 1700 wyrazów, „najwięcej używanych", podanego w „Zupełnym kursie" lwowskim. Rezultat poszukiwań wypadł bardzo ciekawy, w słowniczku bowiem nie znaleźliśmy ani jednego słowa, użytego przez „dro Esperanto". Panowie, jeżeli chcecie wytworzyć nową wieżę Babel, celu tego wkrótce dopniecie!

A może, czytelniku, ciekaw jesteś poezji (!) volapükistów?

Oto pierwsza strofa z „Kanto de studentoj" w broszurze „dro Esperanto":

Goju, goju ni, kolegoj
Dum ni junaj estas
Post plezura ostanteco,
Post malgaja maliuneco —
Sole tezo zestas.

Prześliczny przekład *Gaudeamus!*

Dla ścisłości dodajemy, że nowa broszurka zaopatrzona została w osobny słownik."

**Korespondencja redakcji.** Panu J. K. Tak jest.

## W San Remo.

Saint-Ceré, jeden z najtęgszych redaktorów *Figara* tak opisuje w sygnalizowanej już przez telegramy korespondencji z San Remo, stan zdrowia następcy tronu i stosunki panujące w otoczeniu księcia:

„Ludzie, którzy zazwyczaj są jak najuprzejmiejsi i rozmowni, stali się tutaj bryłami lodowemi. Nie ma ani sposobu, ani środka dostać się do nich, tem mniej dowiedzieć się czego od nich. Jeżeli zaś po przewalczeniu tysiącznych trudności zasięgnie się jakiej wiadomości, to oczywiście zachowanie w najgłębszej tajemnicy osoby, która jej udzieliła, jest kardynalnym warunkiem. Niemieccy lekarze są przeważnie nieugięci. Nie chcą nawet rozmawiac na temat słabości księcia. Dr. Bergmann zagroził nawet, że gdyby jaki reporter zaczepił go, zawezwie natychmiast interwencji policji. Są jednak znowu i tacy, którzy czasem „mówią" do osób dobrze im znajomych, a treść ich słów jest krótka i węzłowata: „Książę żyć nie może. Trzeba było robić operację w listopadzie".

Uważają słabość za raka w połączeniu z inną chorobą. Różnią się zaś tylko co do kwestji, kiedy śmierć nastąpi. Jedni oznaczają termin ośmiotygodniowy, inni krótszy lub dłuższy.

Zupełnie odmiennego zdania są lekarze angielscy. Następca tronu nie cierpi na raka, choroba potrwa jeszcze ze sześć miesięcy, a dr. Mackenzie ma nawet wszelką nadzieję pomyślnego wyniku leczenia.

Można sobie łatwo wyobrazić położenie chorego wśród ludzi wyrażających tak sprzeczne zapatrywania. Anglicy nie mówią do Niemców, ci znowu gardzą Anglikami, którzy mówią to głośno, iż przebywają w San Remo jedynie na rozkaz i życzenie następczyni tronu.

Anglicy nazywają niemieckich lekarzy „katami". Na odwrót Niemcy w razie najmniejszego oporu w wykonywaniu ich poleceń odnoszą się do Berlina, zkąd przychodzą natychmiast rozkazy od kanclerza wymagające posłuszeństwa w imieniu cesarza i z racji stanu — ztąd sceny familijne i tysiączne przykrości. Hr. Seekendorff doradca następczyni, rzuca się na dozorczynię chorego, ta na asystentów lekarskich — a cierpi na tem najwięcej biedny książę, nie postępują bowiem tak ze

słabym nawet w najniższych chyba klasach ludności.

Opowiadają, że raz w skutek takich zajść, zakładano mu i wyjmowaną rurkę pięć razy w przeciągu pół godziny dla tego, że lekarze nie mogli się zgodzić na długość tej rurki — rozstrzygnął aż Berlin...

Pożałowania godną jest nieszczęśliwa księżna, która zalana łzami dzień i noc u łoża chorego czuwa, ale nie może się zdobyć na więcej energii, jak aby bądź co bądź Mackenziego w San Remo zatrzymać.

Walka i niesnaski wewnętrzne przeniosły się i na zewnątrz, a wszyscy razem zdają się zapominać o przedmiocie głównym, to jest o samym biednym chorym.

Zdaje się, jakoby jedynie kłócono się nad pytaniem, co go prędzej zabije, czy metoda Mackenziego, czy Bergmanna.

Lecz nie brak w tem i motywów politycznych. Nie mówiono wprawdzie księciu o abdykacji lecz ile razy przeważa metoda Mackenziego, to tak, jakby przeważało w Berlinie zdanie, iż abdykacja niepotrzebna, ile znowu razy dra Bergmanna, [illegible] niezbędna.

Straszny odgrywa się tam dramat familijny, tem boleśniejszy nawet dla obcego, że wedle słów jednej z wysoko położonych osobistości, katastrofa zdaje się być nieuniknioną. To jedno można [illegible] dowiedzieć na pewne.

Wszystko inne, co tu i w Berlinie ogłaszają, niezgodne jest z prawdą i tendencyjnie przekręcane w miarę potrzeby „racji stanu."

San Remo 23. lutego

## Wiadomości literackie i artystyczne.

(*Ev.*) **Koncert.** Wierny wytkniętemu kierunkowi p. Fall wytrwale układa programy swoich koncertów, coraz artystyczniej. Przedewszystkiem pochwalić należy skrócenie tychże, ponieważ wysłuchanie dziewięciu numerów naddatkami jest nawet przy najwyższem zadowoleniu artystycznem — przyjemnością nieco nużącą. Siedm numerów, tak jak w niedzielnym koncercie, to ilość zupełnie wystarczająca, zwłaszcza że niektóre odznaczały się bardzo szerokiemi rozmiarami. Słyszeliśmy np. taką „Sakuntalę" Goldmarka, która należy do rzędu [illegible] uwertur, a swoją wspaniałą, lecz nader skomplikowaną instrumentacją niemało wymaga uwagi od słuchacza, chcącego istotnie iść za wątkiem myśli kompozytora. Do drażliwszych rzeczy należały również wyjątki z „Feramorsa" Rubinsteina, z pomiędzy których numer drugi wyróżnia się swoją nadzwyczajną pięknością. Wielce interesującą nowością była tarantella Saint-Saensa na flet i klarynet. Kompozycja ta, szczególna swem założeniem, może nie sprawia wrażenia tańca południowego, bo flet i klarynet są dlatego przy całej piękności swego dźwięku za zimne, jednak dzięki mistrzowskiej robocie kompozytora przelatuje błyskotliwie niby po [illegible] pełnym dźwięku i dowcipu.

Prócz tych trzech numerów, stanowiących główną treść programu, słyszeliśmy jeszcze rapsodję Liszta — drugą, w doskonałym układzie orkiestralnym, dalej walca z „Nanon" i polkę nową p. Falla, która jako kompozycja cokolwiek mniej nam się podoba od innych utworów zdolnego kapelmistrza, polega bowiem głównie na efektach [illegible], bo na flażoletach skrzypcowych, co przy braku wybitnego tematu tanecznego, robi z niej rzecz zabawkę jakąś. „Marsz weselny" pana Kleinera, jak na kompozycję amatora wcale jest dobry. Pierwsza melodja ma swój wdzięk i płynie swobodnie i gładko, niepotrzebnie się tylko za często powtarza, zwłaszcza ku końcowi. Wykonanie koncertu było bardzo udatne. „Sakuntalę" grano z większą niż przedtem werwą, pp. flecista i klarynecista popisali się w „tarantelli" jak wirtuozi, wszystkie zaś inne numera nacechowane były świeżością i energją, którą p. Fall umie przelać na swoją orkiestrę.

**Drugi odczyt** publiczny urządzony staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbył się onegdaj we obec równie licznie jak poprzednio zgromadzonej publiczności.

Mimo, iż tytuł wykładu „geognostyczna historja ziemi polskiej" pozwalał się obawiać, czy przedmiot będzie dość interesującym i dla całej publiczności przystępnym, potrafił prelegent p. Syroczyński cały czas utrzymać uwagę publiczności — bo ustrzegł się zwykłego w tych razach błędu, przepełniania wykładu szczegółami, mającymi dla całości pewne znaczenie, ale nie interesującymi dla słuchaczy.

Program odczytu był jasny: wydzielić z lądu ziem dawnej Polski te jej części, które powstały kolejno w czterech wielkich okresach geologicznych, jakie to nauka rozróżnia. Naddnieprze i jego granity mają być najstarożytniejszą skałą w Polsce, potem powstały Karpaty i wyżyna dzisiejszego Wołynia z Lubelskiem i Litwą po Grodno — następnie w trzeciorzędnej epoce ukonstytuował się ląd dzisiejszej Polski i tylko w epoce potopu dyluwialnego północna jego część wodą i lodowcami zalaną została.

Zmiany na ziemi i nowe utwory nie skończyły się z epoką, w której żyjemy; prelegent cytował utwory okresu nam współczesnego (rudy żelazne, torfy) — a to mu ułatwiło ładne zakończenie, że skoro swą ziemię człowiek zdobył na niedźwiedziu jaskiniowym i innych drapieżnych zwierzętach, to powinien umieć ją obronić i od najniebezpieczniejszego wroga — *den Menschen in seinem Wahn*.

Towarzystwo pedagogiczne może być wdzięczne prelegentowi za okazanie, iż każdy naukowy przedmiot można popularnie i interesująco przedstawić.

**Wieczór muzykalny Wilhelma Czerwińskiego** uprzejmym współudziałem panien: Babińskiej Ulenieckiej, panów: Jeromina, Frenkla, Wolfsthala, Kozłowskiego, Słomkowskiego, Sladka, Kerezka i dwunastki śpiewackiej „Echo", odbędzie się w piątek d. 2. marca o godz. 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego. Program jest następujący: 1. Schumann. Kwintet, odegrają: panna Ulenicka i pp. Wolfsthal, Kozłowski, Słomkowski i Sladek. 2. a) Donizetti. Arja z „Faworyty", b) Czerwiński. Piosnka (rozmowa z słowiczkiem, do słów Lenartowicza), odśpiewa panna Babińska. 3. Chopin. Introduction et Polonaise Brillant. op. 3., odegra panna Ulenicka. 4. Mozart. Arja koncertowa, odśpiewa p. Jeromin. 5. Chór — dwunastka śpiewacka „Echo". 6. Deklamacja. 7. Czerwiński. Nocturn (cisza letnia), Scherzino (życie leśne), ułożone na wiolonczelę, chór męski i fortepian, wykona p. Kerezek, autor i chór dwunastki śpiewackiej „Echo".

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ankieta gorzelniana.** W sobotę na wieczornem i ostatniem posiedzeniu ankiety kontyngentowej w ministerstwie skarbu omawiano sposoby rozdzielenia kontyngentu na pojedyncze gorzelnie; dalej rozważano, które gorzelnie i takie, co trzechletniej kampanji za sobą nie mają i w jakiej mierze udział w kontyngencie mieć mają; następnie omawiano stanowisko gorzelń, które już od szeregu lat są zamknięte, i stanowisko gorzelń rolniczych, które w przyszłości powstaną. Długa i wyczerpująca dyskusja toczyła się nad kwestją, za jaki okres czasu pierwszy rozdział kontyngentu ma nastąpić, w jakich odstępach następnie rozdziały kontyngentu [illegible] być mają. Omawiano także szczegółowo, co się ma dziać z kontyngentami, przez pojedyncze gorzelnie w ciągu jednej kampanji niezużytemi, a mianowicie czy mają powracać do władzy centralnej finansowej i przez nią zgłaszającym się gorzelniom dodatkowo być udzielane, czy też ma być wolno właścicielowi dotyczącej gorzelni rozporządzić resztą niezużytego kontyngentu na rzecz innej gorzelni rolniczej. W końcu wyrażono życzenie, by przyjęte przez ankietę zasady mogły znaleźć zastosowanie i w drugiej połowie monarchji. Zaznaczyć wypada, iż we wszystkich ważniejszych punktach zdania przedstawicieli rolnictwa zgodnie, bez różnicy prowincyj, które reprezentowali. Wyrażono podziękowanie przewodniczącemu szefowi sekcyjnemu Baumgartnerowi za bezstronne i umiejętne kierowanie obradami.

Przybyli do Wiednia posłowie gorzelni, przeważnie ze wschodniej Galicji, [illegible] objaśnienia ze stanowiska fachowego i specjalnie ze stanowiska gorzelń rolniczych, tak Koła polskiego, jakoteż członków krajowej komisji gorzelnianej, odnośnie do rządowego projektu nowego podatku od spirytusu.

## Przegląd polityczny.

* Delegaci towarz. kredytowego ziemskiego, w liczbie przybyło 41, mają zejść się dzisiaj we środę o godz. 10. rano na poufną naradę. Na poniedziałek ma być uchwalone „wysłanie" telegramu do Koła polskiego na ręce zast. prezesa p. Jaworskiego w sprawie przedłożenia rządowego o podatku gorzelnianym. Wczoraj na posiedzeniu towarzystwa obiegał ten telegram w dwóch stylizacjach. Ostrzejsza zawiera taki zwrot: „Podpisani wzywają stanowczo Koło polskie, by w obronie zagrożonego naszego bytu w obec przedłożenia rządowego o podatku gorzelnianym użyło wszelkich środków, nie oglądając się na żadne kwestje gabinetowe."

* *Fremdenblatt* zamieszcza następujący komunikat: W liście z Paryża do oficjalnego *Dniewn. Warszawskiego*, zawierającym wiele nieprawdziwych szczegółów, wypowiedziano ubolewanie, iż p. Kallay, jako minister zaprzyjaźnionego z Rosją państwa, ogłosił wymierzoną przeciw temu mocarstwu broszurę, pod tytułem: „Aspiracje Rosji na Wschodzie". List wiedeński w *Nemzecie* występuje przeciw tendencyjnemu doniesieniu warszawskiego organu, [illegible] znany powszechnie fakt, iż pomieniona broszura, [illegible] charakter, została napisaną przed dwunastoma jeszcze laty, przeto w czasie, gdy p. Kallay był tylko zwykłym deputowanym. Broszura ta była wstępem do „Dziejów Serbji", które to dzieło wydał wówczas p. Kallay.

(*Telegramy z innych pism*).

Petersburg 25. lutego. Podróż cara do Królestwa Polskiego została ostatecznie postanowiona i nastapi po Wielkiej nocy według nowego stylu. Carowi towarzyszyć będzie następca tronu. Cel podróży: inspekcja wojsk rozłożonych na granicach austrjackiej i niemieckiej. (*Figaro*).

Poznań 26. lutego. Wiadomości kilku gazet galicyjskich, jakoby z Poznania wybierała się do Rzymu deputacja jest mylną. Wyjedzie tam, co prawda, kilku księży z W. Ks. Poznańskiego, lecz przyłączą się oni do pielgrzymki galicyjskiej. Swiętopietrze prześle ks. arcybiskup Dinder za pośrednictwem poczty, jak to uczynił dr. Leon Redner, biskup chełmiński. Nowy ciężar podatkowy spadnie znowu na Poznań. W skutek innego podziału kosztów administracji policyjnej w miastach pruskich, mających administracje królewskie, do których należy także i Poznań, będzie on musiał płacić rocznie 80.000 marek więcej, niż dotąd, na utrzymanie policji. Petycja właścicieli większej własności ziemskiej we wschodnich częściach monarchji pruskiej, wniesiona do sejmu pruskiego w sprawie obniżenia taryf kolejowych na zboże, nie została uwzględniona. Szło tu o transporty zboża od granicy rosyjskiej do prowincyj nadreńskich. (*Kurj. Warsz.*).

Petersburg 26. lutego. Tylko silna interwencja policji przeszkodziła zamierzonemu wczoraj skandalowi na tutejszym uniwersytecie. Studenci chcieli inzultować rektora Władysławljewa w chwili gdy tenże miał się udać do sali audyencjonalnej. Rektorowi doniesiono jednak w czas o tym zamiarze, udał się więc inną drogą do sali eskortowany przez policję. Studenci widząc, że zamiar się nie udał poprzestali na krzyczeniu i świstaniu.

W ogóle panuje między młodzieżą uniwersytecką wielkie rozdrażnienie. (*Extrablatt*).

Berlin 26. lutego. Do berlińskiego *Tagblattu* donoszą z Petersburga, że 25. zastrzelił się w Hotelu Francuskim sekretarz ambasady niemieckiej książę Hohenlohe-Oehringen. Powody nie wiadome. (*Extrapost*).

Berlin 26. lutego. *Deutsches Montagsblatt* donosi z Rzymu, że nominacja Robillanta na ambasadora w Londynie natrafia na trudności. (*Extrablatt*).

Petersburg 26. lutego. Tak prasa jak i publiczność, są bardzo pesymistycznie usposobione. Wierzą wszyscy w fakt, że w kwestji bułgarskiej Anglja i Austrja będą stawiały rozliczne trudności, a że i w Berlinie panują dwa prądy, jeden słabszy przyjazny dla Rosji, drugi daleko silniejszy dla niej wrogi, ztąd też mniemają, że Niemcy nie poprą silniej propozycji rosyjskich i przyjaźne ich wystąpienie nie przekroczy granic, jakie obecnie zajęły. (*Extrablatt*).

Petersburg 27. lutego. Księżna Koczubej umarła dzisiaj. (G. L.)

Rzym 27. lutego. Papież przyjmował niemieckich pielgrzymów. Razem z tutejszymi klerykami było 1200 osób. Na przyjęciu asystowało 20 kardynałów. Biskup moguncki odczytał adres wyrażający przeświadczenie, iż papież odzyska wolność i niezawisłość. Hr. Preysing wręczył następnie papieżowi adres katolików niemieckich. Papież odrzekł, że jeżeli nie chce ustąpić, jeżeli nie przestaje żądać zwrotu swych praw, to czyni to dlatego, iż z wolności Stolicy Apostolskiej odniosą pożytek wszystkie narody. Niechaj niemieccy katolicy nie przestają pracować w ojczyźnie dla wolności i niezawisłości kościoła. (G. L.)

Berlin 27. lutego. Producenci spirytusu niemieccy zebrali się wczoraj w wielkiej liczbie na posiedzenie, na którem postanowiono utworzyć bank dla handlu spirytusem dla Niemiec z kapitałem akcyjnym 10 miljonów marek. Bank ma być założony w Berlinie; kapitał akcyjny ma być podzielony na 10.000 akcyj po 1.000 marek. (*G. L.*)

Londyn 27. lutego. „Biuro Reutera" donosi, iż rada ministrów powzięła na podstawie otrzymanych już od mocarstw w sprawie bułgarskiej oświadczeń, postanowienie, iż Anglja, opierając swą politykę na podstawie traktatu berlińskiego, nie zajmie chwilowo żadnego określonego stanowiska. (*G. L.*)

Stambuł 27. lutego. „Ajencja Havasa donosi: W konsulacie francuskim w Damaszku miało miejsce dnia 24. b. m. podobne zajście, jak w dniu 28. stycznia. Ambasador, hr. Montebello, poczynił z tego powodu przedstawienie W. Porcie, która przyrzekła satysfakcję. (*G. L.*)

Stambuł 27. lutego. „Biuro Reutera" donosi, że skompromitowani bułgarscy uczestnicy rokoszu w Burgas zostali wczoraj internowani w Brussie.

Rada ministrów obradowała wczoraj nad oświadczeniem ambasadora Nelidowa, co do nielegalności stanowiska ks. Koburskiego w Bułgarji,

Ambasadorowie Anglji, Austro-Węgier i Włoch nie otrzymali w tej sprawie żadnych jeszcze instrukcyj. (*G. L.*)

Praga 28. lutego. W Budziejowicach odbędzie się 1. marca zgromadzenie reprezentantów rolniczych gorzelni w Czechach, celem naradzenia się nad projektem podatku spirytusowego. (G. L.)

Sofja 28. lutego. Onegdaj w czasie obiadu w konaku książęcym, powiedział ks. Ferdynand, iż przybył do Bułgarji, aby działać dla sprawy narodowej, którą obecnie zupełnie się zajął i dla niej całkiem się poświęcił. Książę wezwał zgromadzonych, aby go w tej sprawie popierali, ostatecznie wypowiedział swe przekonanie, że celu swego szczęśliwie dopnie. (*G. L.*).

Stambuł 27. lutego. Najnowsze zajście w Damaszku nie miało żadnych następstw. Żandarmi ścigali Algerczyków aż na dziedziniec konsulatu francuskiego. Kiedy żandarmi wpadli na dziedziniec, konsul kazał zamknąć bramy i wydał ich gubernatorowi a ten przeprosił konsula za to, że żandarmi naruszyli nietykalność konsularnego domu i terytorjum. (*G. L.*).

Berlin 28. lutego. *Börsenzeitung* donosi, że wielu deputowanych niemieckich ma zamiar postawić wniosek, ażeby koszta leczenia cesarzewicza niemieckiego pokryte zostały z dochodów państwa. (G. L.)

Sofja 28. lutego. Dziennik rządowy *Swoboda* oświadcza, że Bułgarzy są gotowi stawić zbrojny opór każdemu, ktoby chciał przeprowadzić rosyjskie żądania w Bułgarji. (G. L.).

Rzym 28. lutego. Ponieważ rząd francuski doniósł, że ostatnie jego propozycje co do traktatu handlowego są stanowcze i nieodwołalne, przeto wchodzi z dniem 1. marca w życie ogólna autonomiczna taryfa cłowa włoska na produkta, pochodzące z Francji. (*G. L.*).

Londyn 28. lutego. Na posiedzeniu izby niższej, Fergusson oświadczył iż doniesienie *Tempsu*, jakoby Anglja nabyła lub zamierzała nabyć port czy też wyspę w pobliżu cieśniny Dardanelów położoną, jest nieprawdziwe. (*G. L.*).

Stambuł 28. lutego. Ambasador włoski hr. Montebello, wręczył W. Porcie notę w sprawie nowego zajścia w Damaszku. Spodziewają się przyjaznego załatwienia sprawy.

Koła dyplomatyczne sądzą, iż W. Porta nie poweźmie żadnego postanowienia w kwestji bułgarskiej, zanim nie zostanie przywróconą jednomyślność Europy. (G. L.).

Rzym 28. lutego. Skutkiem zawiadomienia rządu francuskiego, iż ostatnie handlowe propozycje były ostateczne i niezmienne, staje się prawomocną od 1. marca, w ruchu handlowym pomiędzy Francją a Włochami, względna ogólna taryfa cłowa. (G. L.)

# Z Rady państwa

**Telegramy „Dziennika Polskiego."**

**Wiedeń** 28. lutego. Komisja budżetowa odbyła wczoraj wieczór dłuższe posiedzenie.

Hausner żądał założenia stacji doświadczalnej dla uprawy morw.

Falkenhayn przyrzekł zadośćuczynić żądaniu, o ile środki na to pozwolą.

Starzyński żąda podwyższenia subwencji na rzecz poprawy rasy bydła.

Falkenhayn odpowiedział, że komisja przyjęła już dotyczącą rezolucję.

Komisja dla podatku wódczanego prowadziła dalej dyskusję jeneralną.

Beer zrobił uwagę, iż obecnie trudno jest sądzić o ustawie, gdy rzecz najważniejsza, bo rozdział kontyngentu zastrzeżono dla osobnej ustawy. Robi on wotum swoje zależnem od tego, czy dochód z podatku użyty zostanie na zredukowanie innych podatków. Dla producentów jest ustawa bardzo korzystną (?!), opozycja jest więc nie do pojęcia.

Dunajewski broni przedłożenia i prosi, by przystąpić do dyskusji specjalnej.

Rutowski przemawia za systemem pauszalowym.

Selasek wnosi wybór podkomitetu z dziewięciu członków; poczem dyskusję przerwano.

**Wiedeń** 28. lutego. (Z izby deputowanych). Początek o godz. 11½. Na ławach ministerjalnych obecni wszyscy ministrowie.

Sturm i tow. wnoszą, by prezydjum izby przedłożyło komisji prawniczej do wstępnych obrad dawno już wniesiony projekt ustawy dotyczący wygotowywania dokumentów własności objektów hipotecznych.

Wniosek jednego z posłów, by wniesioną przez niego petycję za szkołą wyznaniową wydrukować w protokole stenograficznym, został odrzucony.

Schönerer prosi, by komisja dla spraw nietykalności poselskiej jak najdokładniejsze przedłożyła sprawozdanie w sprawie sądowego ścigania jego osoby z powodu zajść w towarzystwie akademickiem „Teutonia".

Steinwender omawia zamach na Pernerstorfera, który wykonali najęci sprawcy i interpeluje, co prezydent jako powołany reprezentant deputowanych zarządzić zamierza celem obrony godności i praw izby, oraz celem dania satysfakcji Pernerstorferowi.

Smolka odpowiedział: Jeżeli deputowany obrażony zostanie po za izbą, musi on sam wybrać sobie sposób zadośćuczynienia, który wydaje mu się najstosowniejszym. Ja niewiem, czy zamach na p. Pernerstorfera, stoi w związku z mową wygłoszoną przez niego w izbie (z lewicy: To nie ulega wątpliwości). Prezydjum nie może ani teraz, ani na przyszłość nic postanowić na podobne wypadki. Oczywista, że potępiam ten czyn brutalny w sposób jak najbardziej stanowczy i jestem przekonany, że podobnie potępiacie go panowie wszyscy.

Przy przejściu do porządku dziennego, rozwinęła się niezwykła, długa, bezcelowa dyskusja o zahipotekowaniu na podstawie dokumentów prywatnych w drobnych sprawach hipotecznych. Jeneralna debata zajęła całe posiedzenie, które skończyło się o godz. czwartej.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 28. lutego. *Polit. Corr.* pisze: Rumunja wspierać będzie pokojowe zamiary mocarstw sprzymierzonych, chociaż nie przystąpiła do trójprzymierza.

**Wiedeń** 28. lutego. Następca tronu z małżonką odjeżdża we czwartek do Abbazji. On zabawi tam kilka dni, ona zostanie aż do kwietnia.

**Petersburg** 28. lutego. Studenci petersburscy wydali do swoich komilitonów następującą odezwę: Trzy lata już uginają się studenci pod ciężarem nowego statutu uniwersyteckiego, jest więc czas ostateczny, by domagać się się jego zmiany. W Petersburgu tysiąc studentów jest do tego gotowych, w Moskwie i Kazaniu tak samo. Pogłoska obiegająca w prasie a puszczona przez ministerstwo, jakoby tylko mała garstka agitatorów wichrzyła, jest z gruntu fałszywą. Wszystkie wspomniane tysiące studentów oświadczyły solidarność z tą rzekomą garstką i tak długo nie spoczną, dopóki nie stanie się zadość ich żądaniom. Wzywa się więc kolegów, by pomagali w przeprowadzeniu wspólnej sprawy, przyczem należy się trzymać ile możności w granicach legalnych, unikając publicznych skandalów.

Żądania studentów są następujące: Przywrócenie wyboru profesorów w miejsce dzisiejszego mianowania przez rząd: przywrócenie sądu uniwersyteckiego; zniesienie obecnego regulaminu, który wszelką władzę koncentruje w ręku inspektorów: nie inspektorowie rozdzielać mają w przyszłości stypendja, gdyż nie zostały one ustanowione na to, by wytwarzać szpiegów, lecz ku wsparciu biednych uczniów; zniesienie rozporządzenia Deljanowa, według którego tylko synowie rodziców bogatszych mogą być przyjęci na uniwersytet; przywołanie napowrót poprzedniego rektora Andrejewskiego i prof. Oresta Müllera, a bezwarunkowe usunięcie obecnego rektora Władisławljewa, który jako profesor i jako człowiek jest najzupełniej nieodpowiednim do piastowania zaszczytnej godności rektora uniwersytetu.

**San Remo** 28. lutego. Następca tronu przechadzał się wczoraj całą godzinę na terasie.

**Berlin** 28. lutego. Cesarz otrzymał telegraficznie sprawozdanie Kussmaula, według którego choroba jest bardzo groźną.

**Berlin** 28. lutego. Poparcie kroku rosyjskiego u Porty przez Bismarka uważane jest jako wywiązanie się z danego przyrzeczenia. Po bezskuteczności tego kroku, uważa się Bismark za zwolnionego od dalszych zobowiązań.

**Berlin** 28. lutego. Przedłożony dziś wniosek środka, wznawia walkę kulturną, gdyż żąda wydania szkoły ludowej kościołowi.

**Berlin** 28. lutego. *Vossische Zeitung* donosi: że Herbert Bismark udaje się na ośm dni do Anglji.

**Paryż** 28. lutego. Francja zdecydowała się do poparcia kroku Rosji dopiero wtedy, gdy stało się wiadomem, że wspólna akcja mocarstw nie da się osiągnąć.

**Wiedeń** 28. lutego. Bilans Zakładu kredytowego wykazuje 13 zł dywidendy od akcji.

**Wiedeń** 28. lutego. Giełda wieczorna. Kredyty 269·90.

**Brody** 28. lutego. Tutejsza izba handlowa i przemysłowa wybrała na dzisiejszem posiedzeniu p. Adolfa Byka prezydentem, a p. K. B. Witosławskiego wiceprezydentem.

**Sokal** 28. lutego. Zgromadzeni w Sokalu właściciele dóbr uchwalili rezolucję zgodną z zapatrywaniami ankiet krajowych i Wydziału krajowego w sprawie podatku gorzelnianego. Do deputacji udającej się do Wiednia wybrano Zdzisława Obertyńskiego i Stanisława Łomińskiego.

**Wiedeń** 28. lutego. Deputacja galicyjskich reprezentacyj powiatow. była dziś w parlamencie i znosiła się z hr. Taaffem, br. Ziemiałkowskim i dr. Dunajewskim, którzy nie robili nadziei, ażeby ustawa o podatku wódczanym mogła przejść w zmienionej formie. Następnie konferowali delegaci z pp. Jaworskim, Abrahamowiczem i Struszkiewiczem.

**Buda-Peszt** 28. lutego. Dziś zmarł członek izby panów Kolomana Ghyczy.

**Londyn** 28. lutego. Na zapytanie Anglji i Włoch, odpowiedziała Rosja, iż nie ścierpi katolickiego księcia w Bułgarji.

**Rzym** 28. lutego. Watykan uznał jako nieważne małżeństwo zawarte między Janem hr. Zamoyskim a księżniczką Małakowy. Podczas dochodzenia w tej kwestji zniknął Zamoyski w sposób zagadkowy. Przypuszczają, iż go zamordowano, lub też popełnił samobójstwo.

**Madryt** 28. lutego. Król Alfons zachorował niebezpiecznie na Odrę.

**Wiedeń** 27. lutego. Giełda zbożowa Pszenica 7·38, na jesień 7·80, owies 5·73, kukurudza 6·57.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 28. lutego 1888 r

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski, z Moderówki. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. C. hr. Lasocki, z Dębnika. E. Zieliński, z Kleczan. S. Gromnicki, z Pawłosiowa. A. Micewski, z Krechowa. M. br. Błażowski, z Nowosiółki. A. Mysłowski, z Koropca. F. Rosiny, z Odesy. S. Reich, z Odesy. W. Micowski, z Tuczemp.

NADESŁANE.

### Podziękowanie.

Nieutulona w żalu, dotknięta nader bolesną stratą ś. p. najdroższego mego męża, Maurycego Adlmana, c. k. rewidenta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu i b. kapitana, doznałam od przyjaciół i znajomych tyle serdecznego współczucia, że czuję się w obowiązku złożyć im najserdeczniejsze i najszczersze podziękowanie, a w pierwszym rzędzie JW. Panu Prezydentowi Br. Jerkasch-Koch, WW. radcom i kolegom służbowym ś. p. zmarłego, jakoteż Najwyższej Wojskowości, która konduktu pogrzebowego wojskowego najłaskawiej użyczyć raczyła, tudzież przezacnym towarzyszom broni, za łaskawe oddanie ostatniej posługi zmarłemu, przez odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Z głębokiem uszanowaniem
*Emilja Adlmann.*

Lwów 25. lutego 1888. 2138



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. lutego 1888 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje** za sztukę bez [illegible] | | |
| Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 [illegible] | — — | 191 50 |
| „ lwowsko-czerniowiecko-jaska [illegible] | — — | 209 50 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a. | — — | 281 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 96 50 | 98 — |
| Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem | 100 — | 101 25 |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 91 — | 92 50 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a. | 99 75 | 101 — |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. | | 95 50 |
| Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l. | 99 75 | 101 — |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół | — | 92 — |
| Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l | 92 40 | 93 50 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l. | — — | 89 50 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid. | — — | 54 — |
| „ „ „ „ 3½% „ „ | — — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 100 50 | 102 — |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 100 — | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | — — | 105 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a. | 88 75 | 90 — |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | — — | 19 — |
| „ Stanisławowa | — — | 35 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 90 | 6 — |
| Dukat cesarski | 5 92 | 6 02 |
| Napoleondor | 9 98 | 10 09 |
| Półimperiał | 10 34 | 10 44 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| „ „ papierowy | 1 02 | 1 04 |
| 100 marek niemieckich | 61 85 | 62 50 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 28. lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu). | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 28 25 | 29 — |
| „ węgierskie banku kredytowego | 268 50 | 269 50 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 98 50 | 99 — |
| „ Unionbanku | 187 50 | 187 50 |
| „ kolei Karola Ludwika | 191 — | 191 25 |
| „ kolei północnej | 244 50 | 244 50 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 76 — | 76 50 |
| „ Tramwaju | 209 — | 208 50 |
| „ kolei państwowej | 214 25 | 215 — |
| „ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 206 50 | 206 50 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 152 50 | 152 50 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 130 — | 129 50 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 72 — | 71 50 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 100 50 | 100 50 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 155 — | 155 — |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 202 50 | 203 50 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 96 17 | 96 35 |
| Akcje Bankvereinu | 81 50 | 81 50 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 02 | 1 02 |
| Renta węgierska papierowa | 82 80 | — — |
| Akcje kredytowe | 268 25 | 268 40 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | — — | 10 03 |
| **Berlin**, dnia 27. lutego 1888 r. (godz. 5 min. 35 popołudniu). | | |
| Rosyjski rubel papierowy | m. 1 68 | m. 1 68 |
| Akcje austrjackie kredytowe | 139 12 | 138 75 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 77 12 | 77 — |
| Austrjackie banknoty | 166 80 | 160 70 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 77 12 | 31 — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 50 20 | 50 — |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 20. Października 1887. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 5·59 | 8·27 | 11·35 | 7·0 |
| Z Podwołoczysk | 13·24 | 8·05) | 3·50 | |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 10·10 | 3·28 | 8·19 | |
| Z Czerniowiec | 19·68 | 8·35) | 3·30 | |
| Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego | | 4·35 | | |
| Z Chyrowa, Stryja | | 8·59 | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna | | 1·35 | | |
| Z Bełzca [Tomaszowa] | | | 4·22 | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 10·44 | 4·10 | 4·50 | 8·10 |
| Do Podwołoczysk | 6·10 | 10·25 | 13·38 | |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 6·29 | 10·55) | 1·08 | |
| Do Czerniowiec | 6·20 | 11·06) | 12·22 | |
| Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna | | 11·47 | | |
| Do Stryja, Chyrowa | | 8·04 | | |
| Do Stryja i Ławocznego | | 6·30 | | |
| Do Bełzca [Tomaszowa] | | | 9·16 | |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 9·34 | 6·35) | 5·20 | |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 6·26 | 9·35) | 9·29 | |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

## Ceny zboża

z dnia 28. Lutego 1888 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6·10—6·85 | 6·——6·60 | 6·——6·45 | 6·——6·75 |
| Żyto | 4·25—4·80 | 4·——4·35 | 4·——4·25 | 4·25—4·70 |
| Jęczmień | 4·50—6·20 | 4·——5·— | 3·75—4·20 | 4·30—5·65 |
| Owies | 4·15—4·70 | 4·30—4·60 | 3·80—4·20 | 3·50—3·85 |
| Groch | 5·——9·50 | 4·——9·— | 5·——9·— | 4·80—8·50 |
| Wyka | 4·50—5·— | 3·85—4·50 | 3·75—4·35 | 4·10—4·80 |
| Rzepak | 9·50—10·— | 9·——10·— | 9·——9·75 | 9·——10·— |
| Lnianka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz. czer. | 28·—42·— | 27·—41·— | 26·—40·— | 24·—41·— |
| Konicz. biała | 40·—48·— | 25·—40·— | 30·—45·— | 33·—46·— |
| Tymotka. | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Usposobienie spokojne. Ceny więcej nominalne, gdyż ustawiczne przerwy komunikacji utrudniają regularny ruch handlowy.

### TEATR HR. SKARBKA.

**Dziś:**

## Z PRZYJEMNOŚCIĄ
**(Mit Vergnügen)**

komedja w 3. aktach Gustawa Mozera i Ottona Girndta, tłómaczył Adolf Walewski.

| | |
|---|---|
| Fryderyk Noll, fabrykant sodowej wody | Kwieciński |
| Franciszek Moll, jego wspólnik | Piasecki |
| Walentyna, jego żona | Stachowicz |
| Matylda, ciotka Walentyny | German |
| Weiss | Frenkel |
| Karolina, jego siostrzenica | Pysznik |
| Emil Pik | Walewski |
| Doktor Hugo, lekarz kąpielowy | Szobert |
| Komisarz zdrojowy | Starzewski |
| Lehmann, kapitalista | Dębicki |
| Marjanna, służąca Fryderyka | Piasecka |
| August | Gasiński |
| Henryk, służący Lehmanna | Gamski |
| Pierwszy ) | Chudkowski |
| Drugi ) posługacze | Piasecki |
| Trzeci ) | Mielnicki |

W I. akcie rzecz dzieje się w wielkiem mieście. — II. i III. akcie w kąpielach.

Zakończy: **LIZKA i FRYCEK** operetka w 1. akcie Offenbacha, słowa Boisselotta.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Wyborne tutki cygaretowe po cenach bardzo umiarkowanych** (100 sztuk od 12 centów!!!) sprzedaje fabryka Wierusz-Niemojowskiego, Lwów, Rynek 25. **Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.**

Cytry, fortepianu spiewu udziela nauki upoważniony metrkompozytor Kalinowski. Łyczaków 7. Cytry, fortepiany, przybory dotychże poleca najtaniej. 569

**Agent zdolny,** znający całą Galicję, poszukuje umieszczenia. Łaskawą ofertę: Leon B. Rynek 26. Lwów.

**Leśniczy,** 24 lat stary, wysłużył wojskowość przy strzelcach, praktykował w król. nadleśnictwie, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1. 3. albo od 1. 7. 1888 r. Adres: post. rest. A. M. nr. 12 Mosina (Moschin) W. Ks. Poznańskiego. 572

**Maszynista-kowal,** żonaty, z dobremi rekomendacjami, znajdzie umieszczenie od 1. kwietnia 1888 r. Oferty z odpisami świadectw przesyłać do Zarządu Dóbr w Osieku, poczta Oświęcim; pierwszeństwo otrzymają wolni od służby wojskowej. 571

**Leśniczy z długoletnią praktyką** poszukuje od **1. kwietnia r. b. posady.** Oferty pod: **F. M. Podbuż.** 568

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Całe I. piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 31.** 570

**Ulica Akademicka l. 23** w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

**Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.**

## Korespondencja prywatna.

**Do A......**

Byłem już w drodze dnia 19. b. m. niestety zawieja śnieżna zmusiła mnie do powrotu. Prawdopodobnie dopiero w przyszłym miesiącu będę mógł przyjechać. 573 *On.*

## Pożyczek hypotecznych

bądź nowych, bądź *konwersyjnych* — z wyłączeniem na grunta rustykalne — a za opłatą półroczną po złr. 2·62½ ct. w. a. od złr. 100 wraz z umorzeniem kapitału i w ratach **z dołu** płatnych, udziela **Bank austro-węgierski** w 4%ch listach zast. na lat 50, przyzwalając, na żądanie stron także, i na krócej trwający plan umorzenia. Ostatni kurs, po którym bank sam te listy zastawne **wypłacał,** był złr. 99·10 ct.

Informacji odnośnych ku przeprowadzeniu takich pożyczek w jak najkrótszym czasie, udziela 2135

***Julian Topolnicki,***
emeryt. urzędnik Banku austr.-węg. we Lwowie, ul. Pańska l. 13.

Lwów, dnia 25. lutego 1888.

Najnowsza francuska perfuma
**„KRÓLOWA SABY"**
**(La reine de Saba)**
Flakon porcelanowy 1 zł. 20 ct.
Skład w apt. Ruckera we Lwowie. 2065

## Złr. 1·65 ct.

za 5 kilowy koszyk, zawierający 30 do 35 pięknych, dużych, słodkich **pomarańcz** albo 40—50 najlepszych **cytryn** za zaliczką, **oclone i franco** bez żadnych kosztów dla odbiorcy, rozsyła najrychlej pocztą.

**E. Ambrosini — w Tryeście.** 2072

## L. Marek

**Lwów, Rynek liczba 9.**



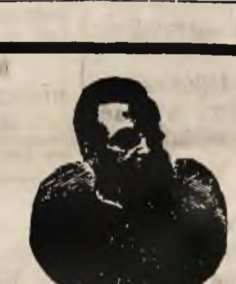
**GŁÓWNY SKŁAD** 2042

**FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.**

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.



Prof. Dr. G. Jäger

**Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych** z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

**handel płócien i bielizny**
**Jana Riedla**
2011 b **we Lwowie.**

## Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

**Dr. SCHWEIGERA**

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mleczu pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

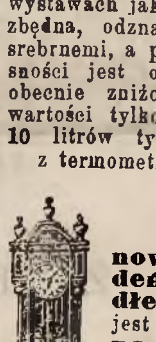
Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 663

**Dr. Schweigera w Wiedniu**
*VIII. Laudong. 92.*

## Nowy wynalazek!



tylko **3 złr. 50 ct.** kosztuje c. k. patent. **maszyna do robienia masła** zapomocą której można przy pomocy 10-letniego dziecka zrobić z słodkiego mleka śmietanki lub śmietany największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego masła w 3 minutach. Maszyna ta sporządzoną jest z najlepszego metalu, uznana przez wiele fachowych znakomitości na wielu wystawach jako do użytku domowego niezbędna, odznaczona medalami złotemi i srebrnemi, a prócz swych cudownych własności jest ozdobą gospodarstwa. Ceny obecnie zniżone: Nr. 1 na 5 litrów zawartości tylko 3 złr. 50 ct.; Nr. 2 na 10 litrów tylko 5 złr. 50 ct. (wraz z termometrem i przepisem użycia).



**5 złr. 25 ct.**

**nowy 100 godzinny wiedeński zegar z wahadłem.** Ten piękny zegar wysoki jest na 50 ctm., nakręca się **raz na 100 godzin,** bez wag, na sprężynie i z tarczą patentowaną świecącą, dobrze zregulowany z długą politurowaną szafką.

**Tylko 5 złr. 50 ct.**

**kosztuje nowo skonstruowany waszyngtoński REMONTOIR** do nakręcania bez kluczyka z gwarancją 5-letnią za dobry chód, wraz z pięknym łańcuszkiem z Ameryki złote double.

*Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem.*

Niekonwenjujące odbiera się natychmiast, **i pieniądze zwraca.**

Zamawiać można tylko **w domu handlowym „Zur Monarchie" Wien III. Hintere Zollamtsrasse 9 E.** 503

## WEBA KING.

**„Weba King"** jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

**Ceny „Weby King":**

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mężką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, . . . . . . . . . złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . . . . . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2039

Próbki na żądanie gratis i franco.

**M. BEYER i Spółka**

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

**KAŻDY**

może sobie sprzedażą wszelkich rodzajów prawnie dozwolonych

**Losów na raty**

przysporzyć rocznego zarobku

**1200 złr.**

Zgłoszenia do domu bankowego **H. Fuchsa,** Budapeszt, Dorotheergasse 9. 802

## Odznaki dla straży kultury krajowej

wykonane w myśl rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa

wyrabia i poleca

**ADAM BRATKOWSKI SYN**

skład i pracownia wyrobów blacharskich *we Lwowie, ul. Hetmańska 14.*

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

## Dziejów powszechnych

**Szlossera i Hagena**

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

## Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką

LEŚNICTWO ZASSÓW pod CZARNĄ.

Dwuletni Crategus (biała cierń na żywopłoty) po 3 złr. 50 ct.
Akacja, olszyna, dębina, brzezina, jasionina, po 2 złr. 50 ct.
Dwuletnia sosna 1 złr., świerk 1 złr. 60 ct., modrzew 2 złr.
Jednoroczna sosna, świerk i modrzew po 70 ct. **Wszystko za 1000 sztuk.**
Drobne jabłonki i gruszki po 1 złr., leszczyna 2 złr. 50 ct za 100 sztuk.
Nasienie sosny 1 złr. 60 ct., świerka 65 ct., modrzewia 75 ct. 2127

Zarząd ogrodu pomologicznego J. Ekse. hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie

poleca

## DRZEWKA i KRZEWY owocowe

**własnej produkcji,**

w najszlachetniejszych gatunkach, jakoteż krzewy ozdobne po cenach nader przystępnych.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje Zarząd dóbr ordynackich w Łańcucie. 2098

## SZTOKFISZ

**MOCZONY** po **40** ct., suchy po **80** ct. kilo.

**Łososio-śledzie, duże,** wędzone po **16** ct., marynowane po **20** ct. sztuka.

## Śledzie solone

holenderskie, mleczaki po 12 ct. szt. szkockie, mlecz. i ikrzak po 14 ct. para.

**Sardynki** francuskie w oliwie, po ct. 25, 35, 45, 65, 85, 1·25 i 1·60 puszka.
**Omary** królewskie, po ct. 70 i 1·30 puszka.
**Anchovis** duńskie, słój 50 ct., puszka 70 ct.
**Moskaliki** w piklach, słój 35 ct., beczułka zł. 2.
**Kawior** astrachański różnorodne
**Sery i Bryndza liptawska**

poleca

**HANDEL**
**ST. MARKIEWICZA**
we Lwowie,
w Rynku l. 42. 2043 e

**PLASTER THAPSIA**
**PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU**
**KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI**

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszlo, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Karola Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, i Beisera. W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego.



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2137

**J. WYCHERA**
Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Towarzystwa

# Liebig

## WYCIĄG MIĘSNY.

**10 złotych medali i dyplomów honorowych.**

**Prawdziwy** tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

**KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,**

**I. Wollzeile 9.**

**Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.** 709

## ANTIRHEUMATICON 631

**dra med. i chir. Franciszka Hellera,** emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: w **Wiedniu, apteka „Zum König von Ungarn," I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym własnoręcznym podpisem. *Dr. Franz Heller*

**Dr. Heller,** ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

## KANTOR WYMIANY

**c. k. uprzywil. galic.**

## AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

***kupuje i sprzedaje***

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi

## 5% Listy hipoteczne,

**jako też**

## 5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

**są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2034



**WINO** zawierające **PEPTON**
**CHAPOTEAUT**
**Aptekarza w Paryżu**

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Założone w roku 1863 — Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne — **W. TEPY**

# A. POKORNEGO

magistra farmacji

poleca: 2022

**PUDER w PŁYNIE**

W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nieodpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. — Cena 1 złr.

**PUDER HYGIENICZNY**

zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia. — Cena pudełka 70 ct.

**WODA FIOŁKOWA**

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładza i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena 60 ct.

**MYDŁO FIOŁKOWE**

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość. Cena 40 ct.

**WODĘ KOLOŃSKĄ znakomitą i tanią**

od 35 centów do 4 złr.

**PERFUMY różnego gatunku**

uznane jako najlepsze. — Flakonik od 25 ct. do 2 złr. 50 ct.

**Lwów, ulica Wałowa liczba 15.**

## Ważne dla fabrykantów cykorji!

Bogaty obywatel rumuński, któren zamyśla **roślinę cykoryjną** zasiewać, chciałby wejść **z rutynowanym** fabrykantem, posiadającym nieco odpowiedniego kapitału, w spółkę, by utworzyć **fabrykę cykorji.**

Artykuł ten przynosi z powodu wielkiego cła **nadzwyczajne zyski.**

Oferty pisemne przyjmuje z grzeczności skład lamp R. Litmara we Lwowie. 2129

## PAPIER FAYARD et BLAYN

**60 lat powodzenia** są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Już wyszedł z druku

## Cennik na rok 1888

**z handlu nasion, roślin i krzewów**

połączonego z zakładem ogrodniczym

**EDMUNDA F. RIEDLA**

**we Lwowie.** 2130

Cenniki na żądanie rozsyła się **franco.**

## KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje się konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się ukończonemi studjami prawniczemi, trzema egzaminami państwowymi i praktyką administracyjną, tudzież iż 40 roku życia nie przekroczyli.

Do posady powyższej przywiązaną jest płaca rocznych 1000 złr. w. a. i wolne pomieszkanie z obszernym ogrodem.

Posada nadaną będzie z dniem 1. lipca b. r. prowizorycznie. Po roku nastąpi stabilizacja.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do końca marca b. r.

**Wydział powiatowy w Tarnobrzegu.**

*Tadeusz Br. Horoch*
Prezes.

2131

501




**Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana**



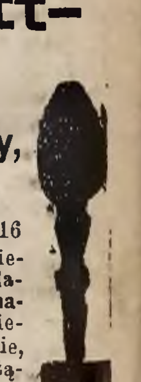
## Glaser-, Schrift-

**Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik**

von

**Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,**

**Hermann Rosenberg**



**tylko** w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

## „WIENIEC POLSKI"

**pismo ludowe polityczne**

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

## „PSZCZÓŁKA"

**pismo ludowe illustrowane**

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.